

VI. ARTYKUŁY RECENZYJNE

JACEK MATUSZEWSKI (Łódź)

Czy podręcznik powinien być słuszny czy raczej dobry?

W związku z pracą Mariana Kallasa, *Historia ustroju Polski*,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005

Quandoque bonus dormitat Homerus.

1. O recenzowaniu podręczników.

1.1. Ocena podręcznika akademickiego nie jest rzeczą łatwą, wymaga od recenzenta dużego wysiłku, absorbuje też sporo czasu. Co więcej, nie jest dziełem specjalnie wdzięcznym, zarówno wtedy, gdy podręcznik jest dobry, jak i wówczas, gdy jest mniej udany. A przy tym, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z opracowaniem dobrym, kompetentnym, czy przeciwnie, przy formułowaniu oceny dużą rolę odgrywa subiektywne i arbitralne rozstrzygnięcie dotyczące układu, doboru zagadnień, stopnia szczegółowości, sposobu przedstawiania materiału, wykorzystanych instrumentów pomocniczych itd. Każda recenzja poddawana jest konfrontacji z osobistym odczuciem kolejnych i – jak to ma miejsce w stosunku do podręcznika akademickiego – niezmiernie licznych użytkowników. Do tego dodać można ryzyko nie zawsze uzasadnionej, a niekiedy bardzo niemiłej reakcji autora podręcznika, nie dość zadowolonego z wystawianej jego, być może nawet sztandarowemu dziełu, oceny.

1.2. Zrozumiałe zatem, że propozycja, by przygotować ocenę podręcznika Mariana Kallasa *Historia ustroju Polski*, złożona przez Wydawnictwo Naukowe PWN, zwłaszcza z wyeksponowanym zastrzeżeniem, że ocena ta ma pełnić funkcję promocyjną, nie mogła wzbudzić aplauzu. Jednak poczucie obowiązku skłoniło do podjęcia się takiego opracowania, zwłaszcza że publikacja, już na pierwszy rzut oka, sprawia dobre wrażenie, imponuje niestandardowym, odbiegającym od tradycyjnego, układem podręcznika, skłania do szacunku bogactwem podejmowanych zagadnień. Ku pozytywnej ocenie skłania też wyposażenie podręcznika w ilustracje¹, w 13 tabel i zestawień, 38 map. Jednak bliższe przyjrzenie się książce zmusza do weryfikacji tej wstępnej oce-

¹ Choć jawi się pewna tendencyjność doboru.

ny, budzi głębokie rozczarowanie, by ostatecznie doprowadzić do bardzo radykalnego wniosku: publikacja została przedwcześnie, z nadmiernym pośpiechem oddana do druku i właśnie przede wszystkim na skutek tego, wynik przygotowanej przez nas oceny nie może spełnić promocyjnych założeń i oczekiwań Wydawnictwa.

2. Podręcznik akademicki w dyscyplinach historyczno-prawnych.

2.1. Podręcznik akademicki jest soczewką, skupiającą w sobie obraz dorobku i aktualnego stanu dyscypliny, której ma służyć. Po latach niemal monopolu nadeszły czasy, gdy prawie każde środowisko historyczno-prawne przygotowuje własny podręcznik akademicki. W większości są to opracowania o funkcji wyłącznie dydaktycznej, wykorzystujące wzorcowe opracowania przed półwieczem przygotowane pod redakcją Juliusza Bardacha. Inaczej rzecz się ma z wydaną w 2005 r. przez Wydawnictwo Naukowe PWN *Historią ustroju Polski* Mariana Kallasa, która *inicjuje serię wydawniczą obejmującą podręczniki akademickie z zakresu nauk historycznoprawnych* (s. 11). Jak wynika z deklaracji na okładce – stanowi ona tom rozpoczynający realizację ambitnego planu Wydawnictwa, zakładającego przygotowanie serii *podstawowych podręczników akademickich PWN*. Nie znamy bliżej ani zasad doboru autorów, czy dyscyplin, którymi zamierza kierować się WN PWN przy realizacji tego planu, ani niczego nam nie wiadomo o tak istotnych kwestiach, jak metody kontroli jakości kolejnych publikacji². Tym bardziej idea taka zasługuje na staranną uwagę środowiska, którego dotyczy³. Z tego powodu nie można żadnego z podręczników, które ukażą się w serii, a dotyczyć będą dyscyplin historyczno-prawnych, pominąć milczeniem⁴. Chcielibyśmy, by przedstawiane uwagi z jednej strony zapoczątkowały praktykę wnikliwych recenzji kolejnych tomów, a z drugiej – wywołały dyskusję, także nad samą ideą tworzenia podstawowego podręcznika i wymaganiami, jakim winien sprostać.

2.2. Ponieważ rozważania nad charakterem i funkcją podręcznika z dyscyplin historii państwa i prawa prowadzone były od lat⁵, nie widzimy sensu po-

² Niepokój może rodzić brak informacji o pozytywnej recenzji naukowej. O jakiegokolwiek recenzji naukowej. Obniża to zdecydowanie walor każdej publikacji. Obawiać się można, że taka praktyka może stać się złym standardem Wydawnictwa Naukowego PWN; por. ostatnio np. M. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

³ Na temat podręczników do przedmiotów historyczno-prawnych w polskim środowisku naukowym także wypowiediano się niejednokrotnie, por. np. M. Kuryłowicz, *Repetytoria z prawa rzymskiego*, CPH, t. 56/2, s. 393-402.

⁴ Pod redakcją naukową Mariana Kallasa zapowiedziano jeszcze *Historię prawa w Polsce* (autorem ma być Dariusz Makiłła), a lada moment ukaże się *Historia administracji w Polsce. 1764-1989* (Wojciech Witkowski). W kolejnych latach mają ukazać się podręczniki z zakresu historii powszechnej państwa i prawa. Do tego przewidziano wydawnictwa tekstów źródłowych, z których niektóre już zostały, niestety nie najlepiej, wydane.

⁵ Por. ostatnio uwagi A. Rosner, *Jak uczyć historii prawa czyli o trudnej sztuce dialogu ze studentem*, CPH, t. 54/1, s. 409-428.

wracania do już rozstrzygniętych kwestii, takich jak np. definitywnie wyjaśniona przez praktykę dopuszczalność takiego podziału dyscyplin, w którym jedne zajmują się ustrojem politycznym, a drugie prawem sądowym, jak i z drugiej – podziału na dyscypliny zajmujące się odrębnie dziejami ustroju i prawa polskiego i oddzielnie takimiż dziejami powszechnymi. Podręcznik M. Kallasa wpisuje się tu wyraźnie w zasługującą na akceptację koncepcję modułowej konstrukcji przedmiotów: 1. Historia ustroju Polski, 2. Historia powszechna ustrojów politycznych, 3. Historia polskiego prawa sądowego, 4. Powszechna historia prawa sądowego, która umożliwia wykorzystanie każdego z podręczników niezależnie od organizacji dydaktyki przedmiotów historyczno-prawnych⁶. Podobnie jak o celowości popierania inicjatywy tworzenia podręcznika o charakterze wiodącym przekonuje nas dotychczasowa rola podręcznika pod red. J. Bardacha. Warto natomiast zastanowić się przede wszystkim nad wymaganiami, jakim winien sprostać.

2.3. Niezależnie natomiast od powyższego nie ulega wątpliwości, że autor decydując się na przygotowanie akademickiego podręcznika – do czego dziś nikogo się nie zmusza, podejmuje zadanie niezmiernie trudne, odpowiedzialne, wymagające szczególnej staranności i wysiłku⁷. Choć przedmiotem dyskusji może być układ materiału, zastosowana metoda, przyjęta periodyzacja, to jednak nie wszystko można pozostawić swobodnemu uznaniu autora, który z jednej strony winien zawsze swoje założenia jasno przedstawić, a następnie bezwzględnie respektować. Z drugiej strony, pamiętając o pierwszoplanowym charakterze dydaktycznej funkcji podręcznika, nie wolno akceptować jakiegokolwiek niestaranności, zarówno w układzie materiału, formułowaniu wypowiedzi, precyzji używanych zwrotów, utrudniających czy wręcz uniemożliwiających właściwe wykorzystanie podręcznika. Ten, zwłaszcza z dyscyplin historyczno-prawnych, serwowany studentowi już przy pierwszym kontakcie z prawniczymi studiami, musi służyć czytelnikowi realną pomocą, a nie stwarzać dodatkowe problemy. Autor przy tym m.in. winien zmierzać do przedstawienia ustaleń powszechnie przez dyscyplinę akceptowanych. Co do kwestii spornych, wymagana jest szczególna rozważa, ale i jasna deklaracja, co do dyskusyjnego charakteru zajmowanego stanowiska. Każdy z piszących – także podręczniki – ma prawo do własnych poglądów politycznych. To oczywiste. Jednak naszym zdaniem powinien unikać przynajmniej wypowiedzi, z których wynika, że innego stanowiska nikt nie zajmuje! Jeśli podręcznik ma być jednym z instrumentów kształtowania prawniczej osobowości studenta, to winien

⁶ Niestety, gdy w 2006 r. wydano *źródłowe dopełnienie podręcznika M. Kallasa „Historia ustroju Polski”*, okazało się, że autorzy koncepcji wyboru źródeł zapomnieli, iż podręcznik Kallasa jest podręcznikiem z historii ustroju, i jako jego dopełnienie zaserwowali nam 3 tomy wyboru źródeł, z których każdy zatytułowany jest *Historia ustroju i prawa w Polsce* i zawiera zarówno źródła do dziejów prawa, jak i do dziejów ustroju.

⁷ Jesteśmy przekonani, że wymagania w tym zakresie zwiększają się znacznie, gdy zamierzeniem jest przygotowanie podręcznika *podstawowego*.

on prowokować do myślenia, uczyć samodzielności w interpretacji materiału, który studentowi się dostarcza, a nie narzucać jedynie „słuszne” ujęcie.

2.4. Przypominamy podstawowe zasady produkcji podręcznika, ponieważ ich realizacja stanowić musi pierwszy i podstawowy etap oceny. Później dopiero można zastanawiać się nad zasadami selekcji i doбором materiału, formą graficzną, dodatkowymi instrumentami dydaktycznymi (wykresy, tabele, indeksy czy inne zestawienia). Przypominamy o tym, gdyż w interesującym nas przypadku już ta pierwsza faza oceny nie wypada korzystnie: musimy z przykrością stwierdzić, że podręcznik M. Kallasa tych podstawowych standardów nie spełnia. Uzasadnienie dla powyższego postaramy się zawrzeć w poniższych uwagach, zastrzegając, że nie podejmujemy się zadań recenzenta naukowego wydawnictwa. Stąd nie znajdzie się poniżej wyczerpujące zestawienie wszystkich uchybień w sztuce, jakie dostrzegliśmy w podręczniku. Podejmujemy się jedynie wskazania przykładowo niektórych z nich, pozostając w przekonaniu, że po to, by już wydana przez Wydawnictwo Naukowe PWN *Historia ustroju Polski*, nadawała się do dydaktycznego zastosowania, jej autora czeka jeszcze mnóstwo ciężkiej pracy.

3. *Historia ustroju Polski* Wydawnictwa Naukowego PWN – zamierzenia.

3.1. Koncepcja podręcznika. Od każdego autora oczekujemy wyraźnego wskazania, jaką funkcję zamierza przygotowywanej pracy powierzyć. W przypadku najnowszego podręcznika M. Kallasa już na samym wstępie pojawiają się pewne generalne wątpliwości co do samej koncepcji dzieła. Nie wiadomo, czy mamy do czynienia z udoskonaleniem, w którym słabości towarzyszące pierwszej próbie zostały usunięte, czy też ze względu na zmianę koncepcji opracowania – mimo identycznego przedmiotu – autor przedstawia zupełnie nowe studium, nie odwołujące się do doświadczeń poprzedniego?⁸ Z niewiadomych powodów jasno tej kwestii nie postawiono, trudno jednak by to czytelnik podejmował się żmudnego dzieła porównywania dwóch książek.

3.2. Tytuł i zakres. Konstrukcja każdej pracy winna zależeć od jej zawartości. Na zawartość z reguły wskazuje już tytuł publikacji. Podręcznik M. Kallasa nosi tytuł mało precyzyjny, gdyż autor nie ustalił, dziejami jakiego ustroju Polski chce się zajmować. Domyślać się tedy trzeba, że w grę wchodzi ustrój polityczny, aczkolwiek znajdujemy w tekście i uwagi dotyczące ustroju społecznego czy gospodarczego. Ramy chronologiczne pracy, także nie wskazane w tytule – nawet jeśli jej przedmiot ograniczony został tylko do dziejów

⁸ Od poprzedniego wydawnictwa tego autora: *Historia ustroju Polski X-XX w.*, omawiana publikacja się odcina, gdyż *wchodzi w miejsce wcześniejszego podręcznika Historia ustroju Polski X-XX w. z 1996 r. (s. 11)*. Czy dlatego, że dzieło z 1996 r. nie było podręcznikiem akademickim – jak o swej książce pisał w 1996 r. Marian Kallas, *Historia ustroju Polski X-XX w.*, Warszawa 1996, s. 5?

ustroju politycznego – obejmują przestrzeń ogromną – ponad 1000 lat: pierwsze organizmy protopaństwowe, państwo Piastów, państwo Jagiellonów, państwo władców elekcyjnych, systemy ustrojowe na ziemiach polskich po rozbiorach, państwo polskie po I wojnie światowej, także Wolne Miasto Gdańsk, struktury polityczne na ziemiach polskich w czasie okupacji, władze emigracyjne, polskie państwo podziemne, czasy Polski Ludowej i w końcu III Rzeczpospolita⁹, aż po chwilę obecną¹⁰. Do tego autor dołączył wydzielone zagadnienia dotyczące terytorium państwa i stosunków demograficznych, a ponadto odrębnie traktuje szeroko rozumiane kwestie wyznaniowe¹¹. W tak rozległym materiale, zarówno czytelnikowi, jak i – co nie daj Boże – autorowi, łatwo się zagubić. Jedynym sposobem, by uniknąć chaosu jest staranne i konsekwentne uporządkowanie toku wykładu. To szczególnie ważne w podręczniku, który rzadko jest czytany systematycznie, akapit po akapicie, rozdział po rozdziale. Częściej szuka się w nim potrzebnych doraźnie, wycinkowych informacji i do tego właśnie potrzebny jasny, konsekwentnie realizowany układ materiału. Niestety po lekturze *Historii ustroju Polski* czytelnik przekonany, że o czymś w podręczniku była mowa, nie potrafi znaleźć ponownie miejsca, w którym z interesują go kwestią się uprzednio zapoznał. Ale równie niełatwo odnaleźć poszukiwaną informację, gdy nie mamy pewności, czy w ogóle o niej Kallas wspomina¹². To wstępne wrażenie zmusza do bliższego przyjrzenia się systematyce materiału przyjętej w podręczniku.

3.3. Konstrukcja – deklaracja autora. Autor niestety nie wyjaśnił w sposób dostateczny koncepcji układu materiału. Z informacji zawartej w *Przedmowie* wynika jedynie, że układ przyjęty w podręczniku pozwala przedstawić instytucje ustrojowe w ich dynamicznym rozwoju, ale ta deklaracja niczego nie wyjaśnia. Zwłaszcza że brak wskazania, czym ów przyjęty układ ma się charakteryzować. Natomiast stwierdzenie: *Podręcznik podzielony jest na działy, części oraz rozdziały obejmujące punkty i podpunkty* (s. 14) nie ma większego znaczenia, gdyż jest wskazaniem jedynie technicznym, a na wartość podręcznika nie wpływa w najmniejszym stopniu czy zagadnienia przed-

⁹ Wydaje się już nadmiernie ryzykownym sięganie do dziejów IV Rzeczypospolitej.

¹⁰ Czy jednak współczesność winna być przedmiotem rozważań historycznych? Zob. też niżej przyp. 29.

¹¹ Nie wiemy dlaczego zagadnienia wyznaniowe wyłączone zostały z problematyki ustrojowej. Nie zamierzamy tym się zajmować, ale gwoili ilustracji zasadności dalszych wątpliwości wskaźmy, że Autor do kwestii wyznaniowych zaliczył zagadnienie procesowe – zniesienie tortur i zagadnienia prawa karnego – kary śmierci za czary (s. 187).

¹² *Exempli causa*: w części III działu II jako początkowe występują trzy rozdziały: 21. *Ewolucja formy ustrojowej państwa* (zob. niżej pkt 4.2.2.), 22. *Przygotowanie i uchwalenie konstytucji (od 1919) systematyka. Nowelizacje. Naczelne zasady ustrojowe*, 23. *Ustrój polityczny państwa*. Kto zgadnie, że np. skład i zasady wyborów do Sejmu Ustawczego określone ordynacją wyborczą z 1946 r. zostaną przedstawione w rozdz. 21 (s. 272), a na temat noweli sierpniowej właśnie we wskazanym wyżej rozdz. 22 nie znajdzie (poza wzmianką w pkt. 22.3 *Ustawa Konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r.: Uznano, iż zakres nowelizacji konstytucji z 1926 r. jest niewystarczający* (s. 289) ani słowa?

stawiane są w ramach działów, części, punktów, paragrafów czy odwrotnie. Nazwy formalne poszczególnych elementów – powtórzmy – nie mają żadnego znaczenia.

Niejasna jest także kolejna deklaracja dotycząca konstrukcji: *Problematyka historii ustroju w Polsce została przedstawiona w ujęciu instytucjonalnym. W obrębie poszczególnych części układ jest dostosowany do podziału tematycznego. Zarazem uznano za celowe podporządkowanie chronologii przedstawianym instytucjom, a nie odwrotnie. Umożliwia to ukazanie w związku logicznym faktów i instytucji ustrojowych w sposób dynamiczny i uwzględniający ciągłość procesów historycznych*. Nie jesteśmy pewni, czy dobrze zrozumieliśmy intencje autora podręcznika, ale zakładamy, że chce on odstąpić od tradycyjnego chronologicznego uporządkowania materiału, na rzecz koncepcji, w której podstawą podziału będą omawiane instytucje polityczne¹³. A więc jeśli autor zajmuje się instytucją głowy państwa, to będzie omawiać ją od czasów piastowskich aż po XXI wiek. I tak systematycznie przedstawi najpierw charakterystykę: urzędu monokratycznego i kolegialnego – od wieku X po czasy najnowsze, zasady powoływania głowy państwa (dziedziczenie, elekcja, zawłaszczenie, umowa itd. itd.)¹⁴. Następnie przedstawi zasady zakończenia funkcjonowania urzędu głowy państwa – od wieku X po czasy najnowsze (dożywotność, kadencyjność, śmierć, rezygnacja, usunięcie z urzędu itd., itd.). Dalej: zastępstwo głowy państwa przez stulecia – w razie braku obsady urzędu i w razie niemożności jego sprawowania, odpowiedzialność głowy państwa przez stulecia, funkcje głowy państwa przez stulecia... Podobnie widzielibyśmy przedstawienie dziejów polskiego parlamentaryzmu: struktura, skład, zasady obsady miejsc, charakter reprezentacji, odpowiedzialność reprezentantów, zadania i sposób podejmowania decyzji – od wieku XV po czasy najnowsze. I tak dalej i tak dalej. Dopiero wtedy jawi się pełny obraz omawianej instytucji, jej przekształcenia, konsekwencje z tego wynikające. I tego rodzaju koncepcja zasługuje na gorącą akceptację. Jeśli jednak źle zrozumieliśmy zamierzenia autora? A za taką supozycją przemawia np. to, że nie zostały wydzielone zagadnienia związane z funkcjonowaniem urzędów. Czytelnik nie dowie się, a uważamy, że powinien, dlaczego urzędy powstawały¹⁵. W podręczniku nie wyeksponowano związku urzędów z funkcjonowaniem państwa,

¹³ Ale np. *Część I. Dawne państwo polskie (do 1795)* podzielono na 5 rozdziałów, nie dostrzegając, że w rzeczywistości wydzielił się w tej części dwie chronologiczne: pierwszą, składającą się z trzech rozdziałów (10-12) dotyczącą okresu przed 1791 r., a drugą (rozdz. 13 *Ustrój państwowy [od 1791]*) po 1791 r. i jedną tematyczną: *Ewolucja stosunku państwa do Kościołów. Mniejszości religijne. Żydzi*.

¹⁴ Propozycja ma charakter jedynie przykładowy, zatem przy jej realizacji niezbędne byłoby uwzględnienie szeregu innych zagadnień, jak np. tytułatura głowy państwa, obejmowanie urzędu głowy państwa (formuły zaprzysiężenia) itd.

¹⁵ W rozdziale *Powstanie i rozwój urzędów dworskich* (rozdz. 10.2) na temat powstania urzędów ani słowa!

nie wskazano różnic między urzędem feudalnym, a urzędem nowożytnym, nie ma mowy o przesądzających o funkcjonowaniu państwa szlacheckiego urzędach komisarycznych. Czy w tej sytuacji zasadne wątpliwości co do znaczenia przytoczonej wyżej deklaracji M. Kallasa? Spróbujmy poszukać jej wyjaśnienia w rzeczowym i uporządkowaniu materii w podręczniku.

4. Konstrukcja – realizacja.

4.1. Podział na *Działy*.

4.1.1. Zaglądamy do *Spisu treści*. Zgodnie z formalną deklaracją z *Przedmowy* wyróżniono dwa *Działy*. I tu już na pierwszy rzut oka dostrzegamy, że mamy do czynienia z koncepcją zaskakującą. Otóż tytułowe zagadnienia podręcznika dotyczące ustroju państwa, wbrew logice, w całości ulokowano dopiero w *Dziale II* zatytułowanym: *Ustrój państwa. Regulacje ustrojowe i praktyka ustrojowa*. Pierwszy zaś *Dział*, liczący blisko 100 stron (a więc niemal 1/4 całości) przedstawia co innego: *Kształt terytorialno-administracyjny i ludność Polski*. Do tego wyłączenie z zagadnień ustroju politycznego kwestii podziałów terytorialnych nie zostało w żaden sposób uzasadnione¹⁶. Prowadzi natomiast do niepotrzebnego rozerwania naturalnego *iunctim* podziałów terytorialnych i struktur władzy działającej w terenie¹⁷. Sprawia to też kłopot samemu autorowi, który np. w *Dziale II* zapomina, że kwestie podziałów administracyjnych rozważał już w *Dziale I*.

Jeśli przeto porównamy informacje dotyczące podziału administracyjnego i organizacji władzy lokalnej:

¹⁶ Zamieszczenie w tym *Dziale* omówienia podziałów administracyjnych mogłoby sugerować, że zdaniem autora – co chyba mało prawdopodobne – to zagadnienie nie należy do *Działu II*, czyli do kwestii wchodzących w zakres ustroju politycznego państwa. Zasadność tych wątpliwości zdają się wzmocniać już na początku podręcznika (s. 17) uwagi dotyczące terytorium państwowego. Zdaniem autora, terytorium to ogranicza się do przestrzeni wyłącznej i całkowitej suwerenności, czyli zwierzchnictwa terytorialnego. Zaś takie brzmienie tej zasady jest wynikiem ewolucji jej treści, natomiast – czego nie rozumiemy – ewolucja tej zasady wyraża się w uznaniu ograniczeń pełni władzy. Niejasna i dalsza eksplikacja zagadnienia: *W ujęciu historycznym terytorium lądowe państwa traktowano często jako całość jego terytorium (łącznie z wodami śródlądowymi)*. Ta definicja rodzi poważne konsekwencje, np. czy Polska po hołdzie 1157 r. nie była już państwem, co zrobić z terytorium lennym, autonomią itd.? *Istnienie państwa jest nierozzerwalnie związane z terytorium* (s. 17). A co państwem plemiennym, w konstrukcji którego nie terytorium, a osoba dominuje. A co z „państwem podziemnym”? Podobne wątpliwości rodzą rozważania wstępne na temat granic czy podziałów terytorialnych (s. 18).

¹⁷ Z jakiegoś powodu kwestie dotyczące kształtowania się terytorium II Rzeczypospolitej przedstawiono jednak w rozdz. 21 *Ewolucja formy ustrojowej państwa* (s. 257-258). Natomiast ani słowa na ten temat nie znajdzie czytelnik w rozdz. 7 *Kształt terytorialno-administracyjny II Rzeczypospolitej (1918-1939)* (s. 68).

Dział I

s. 43

Najniższą jednostką podziału były dozory utworzone na podstawie aktu Rady Najwyższej Narodowej z 26 lipca 1794 r.

s. 52

Jednostkami zasadniczego podziału terytorialnego kraju w czasach Księstwa Warszawskiego według ustawy zasadniczej były: departamenty, powiaty oraz municypalności (podział trójstopniowy).

s. 64

W wyniku wielkiej wiosenno-letniej ofensywy państw centralnych we wrześniu 1915 r. całe terytorium Królestwa Polskiego znalazło się pod ich okupacją. (...) Z większości okupowanego obszaru jeszcze we wrześniu utworzono dwa generalne gubernatorstwa: warszawskie (obejmujące niemal 3/5 terytorium Królestwa) oraz lubelskie.

s. 81

Rozporządzenie (...) określiło także ustrój terytorialny Generalnego Gubernatorstwa. Dzielilo się na cztery dystrykty: Kraków, Lublin, Radom i Warszawę.

Dział II

s. 169

Na mocy aktu Rady Najwyższej Narodowej z 26 lipca 1794 r. dokonano podziału kraju na nieistniejące dotąd dozory, na czele z dozorcami.

s. 204

Jednostkami podziału administracyjnego kraju w czasach Księstwa Warszawskiego były: departamenty, powiaty oraz gminy wiejskie i miejskie.

s. 241

W wyniku wielkiej wiosenno-letniej ofensywy państw centralnych we wrześniu 1915 r. całe terytorium Królestwa Polskiego znalazło się pod ich okupacją. (...) Z większości zajętego terytorium utworzono Generalne Gubernatorstwo Warszawskie i Generalne Gubernatorstwo Lubelskie.

s. 263

Generalne Gubernatorstwo dzieliło się początkowo na cztery dystrykty: krakowski, radomski, lubelski, warszawski.

to okazuje się, że sam autor nie zrealizował w pełni przyjętego założenia, niepotrzebnie powtarzając te same informacje w różnych miejscach podręcznika¹⁸.

4.1.2. Nie wiemy też, z jakich powodów autor postanowił tak wiele miejsca poświęcić demografii. Sam bliżej tego nie uzasadnia. Ale odnieść można wrażenie, że rozważania tej kwestii poświęcone nie mają w podręczniku znaczenia dla zagadnień związanych z historią ustroju politycznego i dlatego traktowane są bardzo swobodnie.

¹⁸ Jednak o niektórych podziałach mowa jedynie w *Dziale II*, np. o podziale kraju na wydziały czytamy tylko na s. 162.

Wskażmy przykładowo uwagi dotyczące ludności w państwie piastowskim. Najpierw autor przywołuje szacunek, iż na początku XI w. na ziemiach państwa polskiego zamieszkiwało **ok. 550 do 670 tys. osób** (s. 46), kilka wierszy dalej pisze, że *zaludnienie (...) w okresie od roku 1000 do 1350 wzrosło od 700 000 do 1250 tys. osób*¹⁹, zaś na kolejnej stronie wskazuje: *Zaludnienie wynosiło od 690 tys. osób w roku 1000...* Przy tym w zestawieniu na s. 445 dowiedzieć się można, że Królestwo Polskie w 1000 r. liczyło **550-670 000, 1 000 000, 1 250 000**²⁰. Ta ostatnia liczba budzi dodatkowo kontrowersję, bo taką samą określono wielkość zaludnienia w 1138 r. Gęstość zaludnienia na początku XI w. raz zdaniem autora *wynosiła od 3,7 do 4,5 mieszkańców na km²* (s. 46), by na kolejnej stronie (s. 47) wzrosnąć już do 4,8 mieszkańców na km². Trudno też zrozumieć wyjaśnienia dotyczące zaludnienia ziem polskich u schyłku XVIII w. W jednym miejscu bowiem dowiadujemy się, że *na podstawie różnych szacunków ludność Rzeczypospolitej wynosiła od 11 do 14 mln osób* (s. 47), ale w innym (s. 66), gdzie przedstawiono ludność przejętą przez poszczególnych zaborców w sumie szacunki wynoszą **od 12,3 mln do 14,1 mln**. Nie wiemy też z czego wynika tak znacząca różnica w zaludnieniu Królestwa Polskiego w 1910 r. – 12,2 mln (s. 66), a 1916 r. – 9,5 mln (s. 67)²¹.

4.2. Kolejne szczeble podziału.

4.2.1. Każdy z dwóch działów podręcznika (dotyczący demografii i terytorium oraz drugi dotyczący ustroju politycznego) podzielony został na 3 niemal identycznie nazwane części: *Dawne państwo polskie (do 1795) – Ziemie polskie pod obcym panowaniem (1772/1795-1918)* (w *Dziale I*) lub: *Ustrój ziem polskich pod obcym panowaniem* (w *Dziale II*) – *Państwo polskie po odzyskaniu niepodległości (od 1918)*. Z tego wynika, że wbrew deklaracji, autor przyjmuje jako podstawę swojej konstrukcji chronologię. Mamy wątpliwości, czy to decyzja trafna. Czy łatwo bowiem będzie wykazać, że stosunki demograficzne na ziemiach polskich wymagają odrębnego traktowania w trzech wyróżnionych przez M. Kallasa okresach? Jaka specyfika zagadnień związanych kolejno z terytorium państwa szlacheckiego, Księstwa Warszawskiego, II Rzeczypospolitej powoduje, że autor uznał za konieczne, by potraktować je odrębnie? Mamy też wątpliwości, czy relacje między głową państwa a parlamentem wykorzystują inne instytucje w państwie szlacheckim, w Galicji, czy pod rządami konstytucji marcowej? Innymi słowy mówiąc zastanawiamy się, czy autor chce wyróżniać jakieś specyficzne instytucje ustrojowe, typowe wyłącznie dla okresu 1772-1918? Skoro przyjmowana przez historyka (a więc także historyka prawa) periodyzacja przesądza nie tylko o układzie publikacji, byłoby wskazane, by czytelnik z odpowiednimi

¹⁹ Na tejsze stronie w 1340 r. za panowania Kazimierza Wielkiego (...) ok. 1 119 tys. osób.

²⁰ Jako nieporozumienie traktujemy informację: w tys. (!).

²¹ Czy wynika to ze strat wojennych (autor szacuje ubytek wojenny na ok. 15% ludności – s. 97), czy też z wyłączenia guberni suwalskiej? Czy to po prostu kolejna pomyłka?

założeniami zapoznał się już na wstępie. Brak takiej informacji może wprawiać delikatnie mówiąc w zakłopotanie²².

4.2.2. Gdy przechodzimy do *Działu II*, okazuje się, że i w partii poświęconej ustrojowi państwa układ materiału nie jest zrozumiały. *Dział II* składa się z trzech chronologicznych części, z których każda rozpoczyna się od inaczej nazwanego rozdziału: *Część I. Dawne państwo polskie (do 1795)*, otwiera rozdział *Ewolucja pozycji ustrojowej monarchy*; *Część II. Ustrój ziem polskich pod obcym panowaniem (1772/1795-1918)* zawierająca 60 stron, zaczyna czterostronicowy rozdział zatytułowany (sic): *Ustrój ziem polskich pod zaborami*. Ostatnią *Część III. Państwo polskie po odzyskaniu niepodległości (od 1918 r.)* rozpoczyna rozdział *Ewolucja formy ustrojowej państwa*. Z jednej strony możemy zastanawiać się, czy zdaniem prof. Kallasa po rozbiorach na ziemiach polskich nie było żadnej ewolucji, czy też tylko nie zasłużyła ona na odpowiednie wyeksponowanie? Z drugiej jednak możemy np. stawiać pytanie, dlaczego ewolucja w części I dotyczy samego monarchy, a nie parlamentu, sądownictwa czy sejmików.

4.2.3. Można co prawda zakładać, że mamy do czynienia jedynie z nie mającym wagi urozmaiceniem stylistycznym, skoro np. omawiając zagadnienia demograficzne, autor wyłącznie z tego powodu wprowadził zróżnicowane nazwy rozdziałów: *Zaludnienie Polski (do 1795) – Stan zaludnienia* (dotyczy to ziem polskich pod obcym panowaniem) – *Ludność Polski po odzyskaniu niepodległości*. Jednak nie da się tak łatwo wytłumaczyć różnorodności występującej w ważniejszej partii podręcznika. *Dział II, Cz. I* rozpoczyna rozdział zatytułowany *Ewolucja pozycji ustrojowej monarchy (do 1791)*, a zatem winna to być partia książki (rozd. 10) poświęcona głowie państwa. Ale znajdujemy w niej w kolejnych podrozdziałach zagadnienia zatytułowane: 10.1 *Władza monarsza za pierwszych Piastów i w czasie rozbitcia dzielnicowego. Następstwo tronu*. 10.2 *Powstanie i rozwój urzędów dworskich i lokalnych. Skarbowość i wojsko*. 10.3. *Władza monarsza. Następstwo tronu w monarchii stanowej. Związek Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim*. 10.4 *Rada Królewska. Urzędy centralne i lokalne. Skarbowość i wojsko*. 10.5 *Monarcha w okresie I Rzeczypospolitej*. 10.5.1 *Rzeczypospolita Obojga Narodów*. 10.5.2 *Monarcha. Elekcje. Artykuły henrykowskie i „pacta conventa”* 10.5.3. *Urzędy centralne i lokalne. Skarbowość i wojsko*. 10.5.4 *Reformy ustrojowe (1764-1775)*. Zdecydowana większość dotyczy władzy wykonawczej, ale nie monarchy. Być może zatem, autor pod słowem ewolucja maskuje z jakichś powodów wskazanie, że przedmiotem rozważań są zagadnienia egzekutywy w Polsce przedrozbiorowej. Za tym przypuszczeniem zdaje się przemawiać wyróżnienie kolejnych rozdziałów. Bowiem następujący po wskazanym rozdz. 10 *Ewolucja pozycji ustrojowej monarchy (do 1791)*, to rozdz. 11 *Po-*

²² Problemem niedostatków periodyzacyjnych zajmujemy się też niżej, przyp. 30.

wstanie i rozwój Sejmu, a rozdz. 12 zatytułowany został *Sądownictwo*²³. Czyżby konstrukcja miała wskazywać na występowanie trójpodziału władzy w Polsce szlacheckiej, mimo, że koncepcja trójpodziału władzy jest zdecydowanie późniejsza? Czy wolno ją implementować do opisu ustroju, który jej nie znał? Czy nie grozi to poważnymi konsekwencjami?

4.3. Konstrukcja części III²⁴.

4.3.1. Pierwszy rozdział tej części *Ewolucja formy ustrojowej państwa* (rozdz. 21), wbrew tytułowi, poświęcony został uwagom o dziejach politycznych Polski w latach 1918-2005 przedstawianym chronologicznie dla wyróżnionych okresów 1918-1939-1945 (1944)-1989-²⁵. Nie potrafimy jednak zrozumieć dalszego podziału, w którym natrafiamy na rozdział poświęcony ustawodawstwu rangi konstytucyjnej²⁶, a w dalszej kolejności rozdz. 23: *Ustrój polityczny państwa*, rozdz. 24: *Organy ochrony państwowej (od 1919) i ochrony prawa*, rozdz. 25. *Administracja terytorialna. Samorząd (od 1918)*, rozdz. 26 *Organizacja wymiaru sprawiedliwości*, rozdz. 27 *Położenie prawne Kościołów*²⁷ i związków wyznaniowych. *Mniejszości religijne*. Niestety autor nie wyjaśnia, dlaczego w swoim podręczniku do zagadnień ustroju politycznego państwa nie chciał zaliczyć kwestii zamieszczonych w rozdz. 24-27.

²³ Jednak autor nie przyjął za podstawę konstrukcji swojej syntezy jakiegoś jednolitego kryterium, dzieląc praktycznie Część I Działu II na niewyróżnione chronologicznie podczęści. Pierwsza „podczęść” zawiera rozdziały 10. *Ewolucja pozycji ustrojowej monarchy (do 1791)*; 11. *Powstanie i rozwój Sejmu*; 12. *Sądownictwo* – zajmuje się zatem zagadnieniami ustroju państwa szlacheckiego przed rokiem 1791. Natomiast w drugiej „podczęści” mamy zgromadzone informacje o ustroju państwa z lat 1791-1794: Rozdział 13 *Ustrój państwowy (od 1791)* oraz przyczepiany do wszystkich części rozdział zajmujący się szeroko rozumianą problematyką wyznaniową: 14 *Ewolucja stosunku państwa do Kościołów. Mniejszości religijne. Żydzi*.

²⁴ Pomijamy kwestię systematyki materiału w cz. II *Ustrój ziem polskich pod obcym panowaniem*, choć niezbyt przekonuje np. koncepcja zmieszczenia w rozdziale 16: *Ustrój centralnych ziem Polski (1807-1915)* podrozdziału 16.3 *Powstanie i likwidacja Wolnego Miasta Gdańska (1807-1814)*.

²⁵ Gwoli przykładu pkt 21.5 zatytułowany *Polska Ludowa (1944-1989)* zawiera wyeksponowane zagadnienia (s. 267-268): *przejściowe uznanie niektórych instytucji z okresu II Rzeczypospolitej; rola PPR; pluralizm polityczny; nowy porządek prawny; rola Kościoła katolickiego; kryzysy polityczno-społeczne; zmiana ustroju (1989); propozycja periodyzacji okresu Polski Ludowej; istota „okupacji specjalnej” (od 1944)* i na kolejnych stronach (s. 273-276): *wyniki wyborów (19 I 1947); odrzucenie protestów wyborczych złożonych przez PSL; klęska opozycji politycznej; „realny socjalizm”; zakwestionowanie podstaw ustroju (1980-1981); PZPR partią hegemonistyczną; podziały wewnętrzne na emigracji; Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa; internowanie prymasa Polski (1953); reorganizacja organów bezpieczeństwa, kryzys w kierownictwie PZPR (1956); Czerwiec '56; Władysław Gomułka I Sekretarzem KC PZPR; narastanie konfliktu z Kościołem katolickim; Październik '56. Trudno nie wyrazić zdziwienia: większość z tych zagadnień nie dotyczy ewolucji formy ustrojowej państwa, a nieład chronologiczny (wskazujemy tylko daty występujące kolejno w tytułach zagadnień: 1989; od 1944; 1947; 1980-1981; 1953; 1956) także utrudnia myśl o jakiegokolwiek ewolucji.*

²⁶ Rozdz. 22 *Przygotowywanie i uchwalanie konstytucji (od 1919). Systematyka. Nowelizacje. Naczelne zasady ustrojowe.*

²⁷ Z jakiegoś powodu słowo „kościół” zawsze pisane jest dużą literą.

4.3.2. Wyodrębnienie zagadnień umieszczonych w rozdz. 22 ma za podstawę słuszne przekonanie, że proces stanowienia aktów prawnych rangi konstytucyjnej stanowi istotny element analizy zagadnień ustrojowych. Znowu nie potrafimy zrozumieć, dlaczego jednak autor ograniczył swoje uwagi w tym zakresie tylko do XX wieku. Rozwój prawodawstwa rangi konstytucyjnej wymaga omówienia zarówno wtedy, gdy ustrój początkowo kształtowany prawem zwyczajowym zaczynał ustalać się przy pomocy aktów pisanych (przywileje)²⁸, jak i wtedy, gdy pojawiają się prawa fundamentalne, czy gdy okrojowane zostają kolejne akty konstytucyjne. Rozdział 22 miałby ogromną wartość, gdyby nie został potraktowany wybiórczo, gdyby autor zechciał przedstawić czytelnikowi kompletny szereg aktów prawa publicznego, które w toku 1000 lat dziejów wpływały na budowę ustroju politycznego państwa.

4.3.3. W podręczniku nie można pominąć kwestii wprowadzających, informujących czytelnika-studenta nie tylko o założeniach formalnych opracowania, a więc o przyjętej podstawie teoretycznej, np. dotyczącej kwestii definicji pojęć, którymi autor się będzie posługiwał, zagadnieniach związanych z ujęciami modelowymi, ustaleniach zakresu chronologicznego rozważań²⁹. Nie wolno pominąć kwestii – jakże istotnej w rozważaniach historyczno-prawnych – periodyzacji. Takiej partii w *Historii ustroju Polski* M. Kallasa nie znaleźliśmy³⁰.

²⁸ Konia z rzędem temu, kto w *Historii ustroju Polski* znajdzie w racjonalnym czasie niezbędne informacje dotyczące kształtowania się przywilejów szlacheckich w Polsce.

²⁹ Zdecydowanie brak jakiegokolwiek wyjaśnienia naruszenia kardynalnej zasady, którą kierować się winien każdy historyk prawa: w odróżnieniu od dyscyplin zajmujących się prawem pozytywnym, historia państwa i prawa zajmuje się tylko tymi instytucjami, systemami prawnymi, typami i formami państwa, które należą do przeszłości, (J. Bardach, *Z zagadnień ogólnych syntezy historii państwa i prawa*, CPH, t. 10/2, 1958, s. 415. Prawdę tę niedawno przypomniała Maria Zmierczak, *Nauki historycznoprawne wśród dyscyplin prawnych i w programach studiów*, CPH, t. 47, z. 1-2, s. 81). Z powyższym wiązać się musi kwestia wydarzeń politycznych, których uwzględnienie jest niezbędne dla omówienia zagadnień ustrojowych. A właściwie rodząca zastrzeżenia tendencyjność ich doboru. Nie rozumiemy zupełnie historycznego charakteru wypowiedzi na temat partyjnej koncepcji budowy IV Rzeczypospolitej (s. 286), czy uwag na temat projektów konstytucji zgłaszanych przez Samoobronę, PiS i LPR (s. 325-326). Czy autor wprowadzając je do swojego podręcznika, chce złożyć je już do lamusa historii?

³⁰ Jednak do zagadnień periodyzacji autor co jakiś czas, wydaje się, że dość przypadkowo, sięga, np. s. 117-118 prowadzi dywagacje nad periodyzacją państwa szlacheckiego (rozdz. 10.5 *Monarcha w okresie I Rzeczypospolitej* – tytuły akapitów *ewolucja formy państwa, aktywność średniej szlachty, egzekucja dóbr i praw, rola polityczna magnatów, „rządy sejmikowe”*), na s. 267-268 znajdujemy uwagi o periodyzacji Polski Ludowej. Jedną z najważniejszych cezur w dziejach powojennej Polski stanowił rok 1989. W akapicie *propozycje periodyzacji okresu Polski Ludowej* czytamy, że do tej pory nie ma uzgodnionych ustaleń w tym względzie, że *podokresy wyodrębnione dla potrzeb historii ustroju i prawa Polski Ludowej nie pokrywają się w znacznej mierze z cezurami stosowanymi przez konstytucjonalistów*. Jednak ani jednych, ani drugich nie przedstawiono. W końcu w kolejnym, ale nie tytułowanym akapicie trafiamy na konstatację: *Dla dziejów państwa i społeczeństwa w czasach Polski Ludowej decydujące znaczenie mają więc następujące daty: 1944-1945, 1947, 1956, 1968, 1970, 1980-1981 i 1989*. Ale wg przyjętego w podręczniku układu sprawa wygląda zdecydowanie inaczej. Przy omawianiu Polski Ludowej autor wyróżnił okres przejściowy (1944-1947), okres pod rządami Małej Konstytucji (1947-1952) oraz ostatni, od 1952 do 1989 r. Ponieważ nie przedstawił swojej koncepcji periodyzacji, nie możemy w tym zakresie formułować żadnej oceny.

Brak wstępnego omówienia podstawowych pojęć, wcale nie oznacza, że informacji tego rodzaju w podręczniku nie ma. Trudno jednak je znaleźć i nie bardzo wiadomo dlaczego umieszczone zostały w tym właśnie miejscu. Gwoli przykładu. Rozważania na temat rozróżnienia konstytucji sztywnych i giętkich pojawiają się dopiero przy omawianiu konstytucji PRL (s. 301) – czyżby problematyka ta nie dotyczyła żadnej z wcześniejszych? O zagadnieniach wstępu do konstytucji 1921, 1935, 1952 i 1997 r. czytamy w akapicie poświęconym konstytucji z 22 lipca 1952 r. Dopiero na s. 350 autor dostrzegł potrzebę wskazania: *Zasadne jest odróżnienie funkcji ustrojodawczej Sejmu od funkcji ustawodawczej*. Czy rzeczywiście jest to zasadne dopiero dla PRL? A np. dla ustroju kształtowanego przez konstytucję z 1791 r. to nie miało znaczenia?³¹

4.3.4. Autor nie wyjaśnia koncepcji konstrukcji podręcznika, nie znamy też metody, którą się posługuje. Dlatego niełatwo zastanawiać się nad tym, czy i w jaki zakresie przyjęte założenia są słuszne i jak zostały zrealizowane. Ma to także wpływ na formułowanie zastrzeżeń, skoro nie wiemy, czy wynikają one z niedoskonałości opracowania czy też z nieznanego nam zamierzenia. W tej sytuacji ograniczyliśmy się wyżej do przykładowego przedstawienia podstawowych wątpliwości dotyczących koncepcji podręcznika.

4.4. Inne usterki konstrukcyjne.

4.4.1. Niepanowanie nad porządkiem w podręczniku prowadzi do powtórzeń. I tak na s. 157 przy omawianiu „Organizacji władz państwowych” (rozdz. 13.2) wskazano: *w ustawie Rządowej z 3 maja 1791 r. zamieszczono sformułowanie: „Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta katolicka ze wszystkimi jej prawami”* [...] Na tejże stronie czytamy jeszcze że *Według prawa kardynalnych uchwalonych w 1793 r. „wiera ś[więta] katolicka rzymska obojga obrządków [...] wieczyście panującą będzie, i tak się w aktach publicznych mianować ma*. Natomiast w rozdz. 14.2.4 „Stosunki wyznaniowe w czasach Stanisławowskich” (s. 189), po opisie losów biskupów katolickich po II rozbiórce napisano: *Prawa kardynalne z 1768 r. jako normy nienaruszalne określiły również pozycję religii katolickiej: „Ile razy wiara rzymska katolicka w prawach, konstytucjach i wszelkich aktach wspomniona będzie, zawsze jej dodawany ma być tytuł: panującej i wieczyście będzie panującą”, by zaraz potem zacytować prawa kardynalne z 8 stycznia 1791 r. *Według tego aktu: „wiera święta katolicka rzymska obojga obrządków [...] wieczyście panującą będzie, i tak się w aktach publicznych mianować ma (art. I)*. Trudno zaakceptować chaotyczne powtarzanie tych samych ustaleń. A takich repetycji jest mnóstwo. I tak np. na s. 108 stwierdzono: *Zwiększający się udział stanów**

³¹ Pewnym wyjaśnieniem może być uderzające podobieństwo omawianego tu podręcznika z tekstem zamieszczonym przez M. Kallasa w *Historii ustroju i prawa Polski Ludowej* (Warszawa 2000). Najwidoczniej przepisując fragmenty swojej wcześniejszej publikacji, autor zapomniał, że pierwsza z nich odnosi się tylko do dziejów ustroju PRL i że zawarte w niej wypowiedzi nie zawsze się nadają do przejęcia „żywcem” w studium omawiającym całość dziejów ustroju polskiego.

w zarządzie państwa następował kosztem uprawnień monarchy i jego organów, co powtórzono kilka wierszy dalej: *W wyniku różnych okoliczności stopniowo ograniczano uprawnienia organów państwowych na rzecz zgromadzeń stanowych*. Niezrozumiałe też powtarzanie podobnie brzmiących wypowiedzi na kolejnych stronach: *Istotne znaczenie miały uchwały sejmowe z 1717 r. wprowadzające stałe podatki na potrzeby wojska. Jednocześnie zlikwidowano zależność oddziałów wojskowych od sejmików* (akapit zatytułowany *dochody skarbowe*, s. 126). Natomiast na s. 128 (akapit zatytułowany *stały etat wojska*) znajdujemy następującą wypowiedź: *Pozytywną decyzją sejmu z 1717 r. było wprowadzenie stałego budżetu wojska, co doprowadziło do utraty uprawnień sejmików w tym zakresie*. Na s. 159 w akapicie zatytułowanym *plenipotenci miast* czytamy: *Odtąd posłowie otrzymywali mandaty na czas całej kadencji (trwającej **dwa lata**)*. I na tejże stronie w akapicie *prawo o sejmikach* nieco tylko inne sformułowanie: *Posłów wybierano na sejmikach³² na **dwa lata**. Ich mandat był ważny przez całą **dwuletnią** kadencję Izby Poselskiej*. A więc na jednej stronie trzykrotnie dowiadujemy się o dwuletniej kadencji i dwukrotnie, że mandat przysługiwał przez całą kadencję. Czy to rzeczywiście potrzebne? Na s. 160 napisano raz: *Jego [króla] rola w rządzie, jak i zasada osobistej nieodpowiedzialności ograniczały pozycję polskiego monarchy. Równocześnie wzmacniało ją wprowadzenie dziedziczności tronu*, i na tejże stronie ponownie: *W wyniku modernizacji sprawowania władzy królewskiej przez Konstytucję 3 maja nastąpiło osłabienie pozycji monarchy w systemie organów państwowych*.

4.4.2. Inny charakter ma powtórzenie omówienia tych samych zagadnień wynikające z braku starannie opracowanej koncepcji podręcznika. Część I *Dawne państwo polskie (do 1795)* rozpoczyna rozdział 10 zatytułowany *Ewolucja pozycji ustrojowej monarchy (do 1791)*. Znajdują się w nim dwa podrozdziały: 10.2 *Powstanie i rozwój urzędów dworskich i lokalnych. Skarbowość i wojsko* (s. 103-105) i 10.4 *Rada królewska. Urzędy centralne i lokalne. Skarbowość i wojsko* (s. 112-117).

Porównajmy dwie wypowiedzi:

³² O tym, że posłów wybierano na sejmikach, pisano już zresztą na poprzedniej stronie.

Tytuły akapitów:

Obowiązek służby wojskowej (s. 107-108)

Od drugiej połowy XI w. rycerstwo na wezwanie księcia było zobowiązane stawić się „konno i zbrojnie” na wyprawę wojenną.

W czasach rozbitcia dzielnicowego nastąpiło, utrzymujące się przez kilka wieków, połączenie służby wojskowej rycerzy z ziemią posiadaną na prawie rycerskim (ius militare).

W ścisłym związku z organizacją drużyny pozostawał, uzależniony od pozycji społecznej, powszechny obowiązek służby wojskowej ogółu ludności (wraz z zależną). Z czasem obowiązek ten został poważnie ograniczony, poza udziałem ludności w obronie kraju.

Wiązało się to z tym, że osiadła na ziemi szlachta uznała się za uprawnioną do pełnienia służby wojskowej, co stanowiło przywilej tego stanu.

Orszak zbrojny rycerza zależał od wielkości jego dóbr.

Wojskiem dowodził najczęściej monarcha, a w jego zastępstwie wojewoda, oraz w szczególnych sytuacjach starosta.

Obrona murów miejskich należała do mieszczan.

Uciążliwą dla chłopów powinnością wojskową było w szczególności strzeżenie, budowa i naprawa grodów.

służba wojskowa szlachty – obrona murów miejskich (s. 116-117)

Rycerz był zobowiązany do stawienia się na wyprawę na każde wezwanie monarchy. [...] Zasadą była konna służba szlachecka.

Przez kilka wieków służba wojskowa szlachty posiadającej ziemię na prawie rycerskim stanowiła jej przywilej.

Obrona terytorium państwa stanowiła obowiązek ogółu ludności, niezależnie od przynależności stanowej. Jednakże zróżnicowane były formy spełniania powinności wojskowej.

Przez kilka wieków służba wojskowa szlachty posiadającej ziemię na prawie rycerskim stanowiła jej przywilej.

Nie zdołano zapewnić przestrzegania reguł określających wymiar służby wojskowej odpowiednio do wielkości dóbr ziemskich.

Pospolitym ruszeniem dowodził osobiście król bądź wyznaczony przez niego dowódca. W szczególnych sytuacjach oddziałami pospolitego ruszenia dowodził starosta.

Główny ciężar obrony murów miejskich przejęły cechy, których liczba stale wzrastała.

W odróżnieniu od mieszczan chłopci nadal byli zobowiązani do udziału w wojnie obronnej.

Od XIII w. ustaliła się praktyka opłacania rycerzy biorących udział w wyprawach zagranicznych.

Monarcha był także zobowiązany do wykupu rycerzy i wynagrodzenia za szkody (utrata koni) poniesione podczas tych wypraw (od 1374).

Odszkodowanie za poniesione straty przysługiwało jedynie podczas wyprawy zagranicznej. Potwierdza to przywilej z 1355 r. wydany w Budzie przez Ludwika Węgierskiego, który później, w przywileju koszyckim, przyjął obowiązek wykupienia z niewoli szlachcica uczestniczącego w wyprawie zagranicznej.

Nie wskazano powodu dla powtarzania tych samych w zasadzie informacji. A nie do nas należy domyślanie się, co zamierzał autor, zwłaszcza że możemy natrafić i na dosłowne powtórzenie tekstu³³:

s. 259 (rozdz. 21 *Ewolucja formy ustrojowej państwa*)

Po rozpoczęciu Sejmu Ustawodawczego, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Piłsudski złożył swoją władzę. Jednocześnie nie przygotowano projektu aktu regulującego podstawy ustroju do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej.

s. 287 [rozdz. *Przygotowanie i uchwalenie konstytucji (od 1919)*]

Po rozpoczęciu Sejmu Ustawodawczego, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Piłsudski złożył swoją władzę. Jednocześnie nie przygotowano projektu aktu regulującego podstawy ustroju do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej.

Czytelnik jest po prostu bezradny.

³³ Na marginesie zwróćmy uwagę, że powtórzenie niekiedy staje się powodem do zmiany stanowiska. W sprawie Małej Konstytucji z 1919 r. Autor nie potrafił się zdecydować. Na s. 259 stwierdza, że *nie przygotowano projektu aktu regulującego podstawy ustroju do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej. Do tego czasu Sejm Ustawodawczy powierzył Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa*. Gdy jednak wcześniej (s. 256) twierdził, że od 22 listopada 1918 r. Piłsudski sprawował funkcję *Tymczasowego Naczelnika Państwa*. Jakby jeszcze inna wizja ustroju z 1919 r. znajduje się na s. 326. Tutaj także nie ma mowy o likwidacji urzędu Tymczasowego Naczelnika Państwa i zastąpieniu jej Naczelnikiem Państwa, ale równocześnie dowiadujemy się, że Mała Konstytucja pozbawiła Naczelnika Państwa *prawa do rozwiązywania parlamentu*, którego nigdy ani on, ani Tymczasowy Naczelnik Państwa nie posiadali.

Nie potrafimy rozstrzygnąć, czy autor niezręcznie chce powtórzyć w ten sposób tę samą informację, czy też za każdym razem zamierzał przekazać coś innego.

5. Problemy z konstytucją.

5.1. Autor nie zadał sobie trudu, by wyróżnić feudalne prawa fundamentalne i nowożytne, pojawiające się jako wynik oświeceniowych koncepcji ideologicznych, konstytucje. W wyniku tego według podręcznika pierwszą polską konstytucję stanowić miały *Artykuły henrykowskie* (s. 124 – notka marginalna)³⁴, choć uznanie *Artykułów* za konstytucję wymagałoby w konsekwencji przyjęcia, że państwo szlacheckie już od 1573 r. stało się monarchią konstytucyjną. Za kolejną konstytucję, acz również niepełną (?)³⁵ uznano prawa kardynalne z 1768 r. (s. 132). O kolejnej *pierwszej polskiej nowoczesnej konstytucji* czytamy na s. 153 (1791 r.)³⁶. Trudno jednak zaakceptować takie lekkomyślne promowanie polskiego konstytucjonalizmu. Z jednej strony akty rangi konstytucyjnej, czyli kształtujące zasady ustroju politycznego i społecznego państwa pojawiały się dużo wcześniej (zaliczyć do nich należy m. in. przywilej z Cieni, lutomyski, koszycki, czerwiński, jedlneński, statuty nieszawskie, czy konstytucję *Nihil novi* itd. itd.). Jednak konstytucja, jako najwyższa w hierarchii ustawa zasadnicza pojawi się dopiero w dobie oświecenia. Jeszcze zaliczenie do nich *Ustawy rządowej* wymaga pewnych zastrzeżeń. Konstytucja 3 maja nie była aktem najwyższym w hierarchii aktów prawnych³⁷. Eksponuje to ustawa *Sejm konstytucyjny extraordinaryjny*, która w art. 6 jednoznacznie wskazuje, że najważniejsze normy ustrojowe znajdują się poza *Ustawą rządową*. Bowiem tylko taki projekt może być przez sejm konstytucyjny, jedyny uprawniony do zmiany konstytucji, rozpatrywany, który by *nic takiego w sobie nie zawierał, coby naruszało prawo niewzruszone lub pacta conventa*. Podręcznik historii ustroju winien wskazywać, jak rozwijały się poszczególne instytucje prawa publicznego, a nie traktować je jako zjawisko trwałe, niezmienne, wręcz ahistorycznie. Trzeba przedstawić i zdefiniować przepisy (normy) rangi konstytucyjnej – od zwyczaju, przez przywileje po konstytucje, i na tym tle dopiero rozważać rozwiązania.

5.2. To niestety nie wszystkie wątpliwości, jakie nasuwa *Historia ustroju Polski* w związku z podstawowymi dla ustroju politycznego zagadnieniami konstytucji. Historyk, także historyk prawa, musi w swoich rozważaniach

³⁴ Autor jakby się jednak wahał, gdyż swą konstatację uzupełnia: *Artykuły henrykowskie mające charakter konstytucji wieczystej, zaliczono do praw kardynalnych będących podstawą ustroju Rzeczypospolitej. Akt ten obowiązywał od 1576 r. Jest pierwszym polskim aktem konstytucyjnym. Ze względu na zakres przedmiotowy artykuły henrykowskie są konstytucją niepełną*. Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem, że obowiązywały dopiero od 1576 r., a także z tym, że są pierwszym polskim aktem konstytucyjnym, oraz, że są konstytucją niepełną – to po prostu przygotowany dla króla-cudzoziemca regulamin funkcjonowania w Polsce głowy państwa. Za poważną niezręczność trzeba uznać użycie w jednym akapicie w odmiennym znaczeniu terminu konstytucja, tak jakby Autor zapomniał o znaczącej wieloznaczności tego terminu – konstytucja = ustawa sejmu szlacheckiego || konstytucja = ustawa zasadnicza.

³⁵ Nie znaleźliśmy wyjaśnienia jakie warunki musi spełniać akt, by stał się konstytucją pełną.

³⁶ Pojawia się więc dziwna opozycja: konstytucja nienowoczesna – konstytucja nowoczesna.

³⁷ Nadano jej takie znaczenie dopiero wtedy, gdy już nie obowiązywała.

uwzględniać, że współcześnie obowiązujące standardy, funkcjonujące pojęcia i instytucje są często różne od tych, które występowały w przeszłości. Prawo państwowe (konstytucyjne) socjalistyczne, było systemem, który stworzony i rozwijany został specjalnie dla potrzeb nowego ustroju. Był on tworzony w zdecydowanej opozycji do systemu funkcjonującego dotychczas³⁸. Z jednej strony mamy *idealizm prawniczy, a w konsekwencji woluntaryzm i aklasowe podejście do problemu konstytucji, wzajemnych relacji konstytucji i rzeczywistości społecznej, roli konstytucji w kształtowaniu systemu prawa i dalej rzeczywistego systemu prawa i dalej rzeczywistego ustroju w państwie*³⁹. Z drugiej mamy stąpający po ziemi model materializmu. Do najważniejszej odmienności z punktu widzenia dydaktycznego, a więc niezbędnych do uwzględnienia w podręczniku historii ustroju zaliczyć trzeba właśnie, przyjmowanie w nauce socjalistycznej założenia, że konstytucja jest wyrazem *ustroju prawnie założonego, istniejącego zatem tylko w sferze prawa, nie zaś wyrazem ustroju istniejącego w rzeczywistości społecznej*⁴⁰. Oczywiście z takim ujęciem nie trzeba się zgadzać, ale nie wolno udawać, że konstytucja w socjalizmie miała być tym samym, co w konkurencyjnym systemie⁴¹. A więc bez wyjaśnienia tej odmienności nie można przystępować do analizy postanowień konstytucji. W podręczniku ograniczono się jedynie do wskazania na odmienność systematyki (s. 298).

Nie znajdujemy żadnej wskazówki wyjaśniającej przyczyny tego zdecydowanie niepożądanego stanu rzeczy.

6. „Uwikłanie polityczne”.

6.1. Podręcznik ukazuje się w nieco skomplikowanych czasach, w których historia staje się narzędziem politycznej walki i prezentuje się „patriotyczną” wizję przeszłości, zupełnie nie biorąc pod uwagę tego, że historia nie była i nie jest i nie może być politycznie poprawna. Sięgający po retorykę wiecową autor podejmuje ryzyko poważnego obniżenia wartości swego dzieła, które ma być przecież podręcznikiem z historii ustroju, a nie narzędziem propagandy. Oto gdy czytamy następujące ustalenie: *W całej historii PRL nigdy nie odwołano żadnego ministra z inicjatywy Sejmu. Świadczyło to o fikcji zasady odpowiedzialności politycznej rządu...* (s. 351, zaznaczenie – J.M.), natychmiast pojawia się ochota porównania praktyki z okresu Polski Ludowej, ze „słuszną” praktyką III Rzeczypospolitej. Czy wówczas również musielibyśmy wysunąć tezę o fikcyjności odpowiedzialności politycznej rządu w III RP? Dziś – sądzimy – nie ma potrzeby podkreślania na każdym

³⁸ Por. np. rozróżnienie: „konstytucja państwa” i „konstytucja społeczeństwa”.

³⁹ F. Siemiński, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa–Poznań 1980, s. 23.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Por. np. S. Rozmaryn, *Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL*, Warszawa 1961, rozdz. I: *Cechy szczególne ustawy zasadniczej*; lub uwagi na temat znaczenia praktyki konstytucyjnej: A. Burda, R. Klimowiecki, *Prawo państwowe*, Warszawa 1958, s. 124.

kroku swej prawomyślności. Można spokojnie, bez żadnego ryzyka, starać się o obiektywizm.

6.2. Z niepokojem obserwujemy inne, zupełnie zbędne wypowiedzi tej kategorii w podręczniku. Deklaracja: *Oficjalna historiografia przedstawiała niepełny obraz dziejów Polski od 1944 r., a zatem wymagają one rzetelnej i obiektywnej reinterpretacji* (s. 267), sugeruje, że to autor podejmuje to heroiczne zadanie⁴². Ale istotne są przede wszystkim fakty, rzeczą wtórną ich interpretacja. Zaczniemy od drobiazgu: na s. 275 czytamy o pochodzie załogi Zakładów Cegielskiego w kierunku centrum Poznania 28 czerwca 1956 r., a w rzeczywistości był to pochód załogi ZISPO czyli Zakładów im. Józefa Stalina – Poznań. Ale gdy czytamy, że wypadki poznańskie z 1956 r. to albo powstanie narodowe, albo ostatni etap wojny domowej (s. 275), gdy wskazuje się mnożące się *przejawy oporu, zróżnicowane pod względem charakteru i znaczenia* (s. 276) i na jednej płaszczyźnie stawiani są sygnatariusze Listu 34, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski, oraz partyzanci pod przywództwem gen. Mieczysława Moczara, to mamy prawo mieć wątpliwości, czy to jest rzetelna i obiektywna reinterpretacja dziejów Polski. Gdy – *exempli causa* – w jednym miejscu (s. 267), autor pisze, że *wola Józefa Stalina przesądziła o kształcie ustrojowym przyszłej Polski jako państwa komunistycznego*, co powtarza w innym miejscu *Polska powojenna stała się państwem komunistycznym* (s. 343), to nie wyjaśnia, czy i w jakim związku powyższa teza pozostaje z deklaracją noweli konstytucyjnej z 1976 r. o tym, że *Polska przeobraziła się z państwa demokracji ludowej w państwo socjalistyczne* (s. 300). Gdy pisze, że po grudniu 1981 r. uznano potrzebę *opracowania konstytucji stanowiącej kontynuację socjalistycznej linii rozwoju państwa i społeczeństwa* (s. 302), czy o zasadach *socjalistycznego konstytucjonalizmu* (s. 305), także nie wskazuje jak się to ma, do eksponowanego komunistycznego charakteru Polski. Nie zajmuje się w ogóle czym miałyby charakteryzować się „państwo komunistyczne” – czego od podręcznika historii ustroju oczywiście należałoby oczekiwać⁴³. Jeśli zatem czytelnik chciałby sobie wyjaśnić to funkcjonujące w obowiązującym prawie pojęcie, to podręcznik Kallasa nie okaże się tu w najmniejszym stopniu użyteczny⁴⁴. To nie jedyny tego rodzaju „polityczny” problem. W innym miej-

⁴² W innym miejscu czytamy na temat stosunków polsko-litewskich, że – zdaniem autora – nie-możliwa też była obiektywna ocena związku obu państw (s. 119). I znowu ani słowa uzasadnienia. Nie wiemy zatem komu należy przypisać i na czym ów brak obiektywizmu polegał, i co takiego osiągnął autor, obiektywnie oceniając związek Polski i Litwy. Zauważmy przy tym, że zdecydowanie odmiennie ocenia polskie możliwości studiów nad dziejami Litwy znawca problematyki A. Zakrzewski w *Ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego (XIV-XVIII w.): W okresie realnego socjalizmu położenie badaczy polskich było stosunkowo wygodne. W latach 70-tych i 80-tych XX wieku bariery cenzuralne wobec badań nad przeszłością Wielkiego Księstwa Litewskiego większego znaczenia nie miały*.

⁴³ Trudno przypuszczać, że termin *komunistyczny* ma stanowić w podręczniku tylko inwektywę.

⁴⁴ A to kwestia niezmiernie istotna, gdy współczesny ustawodawca tak często posługuje się takim niezdefiniowanym pojęciem, por. np. wprowadzenie do Ustawy z dnia 21 lipca 2006 r. o *ujaw-*

scu Kallas przywołuje wypowiedź S. Salmonowicza, że w 1945 r. *ziemie polskie przeszły z rąk jednego okupanta w ręce drugiego* (s. 266), gdy kilka stron dalej, wracając do tej kwestii, stwierdza: *po zakończeniu okupacji (...) organy „władzy ludowej” przejęły władzę nad terytorium i ludnością Polski* (s. 268)⁴⁵. O ile jednak „pierwszej” okupacji, niemieckiej, poświęca sporo uwagi (s. 78 i n., s. 262 i n., s. 392 i n., s. 405 i n., s. 420 i n.), to „drugą” okupacją, tą od 1945 r., nie zajmuje się wcale⁴⁶. Czy dlatego, że była to okupacja bez władzy okupacyjnej? Skąd ta luka w podręczniku? Autor, charakteryzując Polskę powojenną, informuje bez jakiegokolwiek uzasadnienia, że podejmowane były działania zmierzające do *zniszczenia tożsamości narodowej* (s. 267), a takiej generalizacji zaakceptować nie można. Podobnie, rodzi wątpliwości wypowiedź o nowym ustroju, który był *oparty na nieefektywnej gospodarce planowej* (s. 267). Gdy dziś każda, nawet najdrobniejsza inicjatywa gospodarcza już wymaga przygotowania biznesplanu, a całość życia narodowego przesycona jest niezliczoną ilością najrozmaitszych wieloletnich gospodarczych, społecznych i innych strategii, sugerowanie, że wadą ówczesnego ustroju była planowość gospodarki, jest kolejnym niedopuszczalnym uproszczeniem. Dziś nie budzi wątpliwości, że to przede wszystkim dominacja w gospodarce polityki (tzw. woluntaryzm), a nie planowość przynosiła niekorzystne efekty. Podobnie, nie można przyjąć tezy o tym, że *pełne zatrudnienie w PRL miało w części fikcyjny charakter* (s. 357). Można zastanawiać się nad negatywami owego pełnego zatrudnienia, jego niekorzystnymi konsekwencjami społecznymi i gospodarczymi, ale nie ma najmniejszego sensu próba kwestionowania faktu, że w PRL to praca czekała na pracownika. Zdaniem M. Kallasa, *stopniowo wzrastała zależność organów władzy ludowej w Polsce od Związku Radzieckiego* (s. 267). Naszym zdaniem przeciwnie: ani *stopniowo*, ani *wzrastała!* Z najdalej idącą zależnością mieliśmy do czynienia w chwili narodzin Polski Ludowej, zaś w miarę upływu czasu władza ludowa w Polsce uzyskiwała coraz dalej idącą samodzielność.

nianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów: Stwierdzamy, że praca albo służba w organach bezpieczeństwa państwa komunistycznego, lub pomoc udzielana tym organom przez osobowe źródło informacji... czy Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu: Zbrodniami komunistycznymi, w rozumieniu ustawy, są czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od dnia 17 września 1939 r. do dnia 31 grudnia 1989 r. Nawet Konstytucja RP odwołuje się do tego terminu, zakazując istnienia partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszystwu i komunizmu (art. 13).

⁴⁵ Tu cytat z A. Strzembosza, wedle którego państwo polskie stało się: *pod koniec II wojny światowej przedmiotem agresji ze strony Związku Sowieckiego, której następstwem była okupacja wojenna całego jego terytorium na zachód od linii Bugu, a aneksja – na wschód od tej granicy. Czy rzeczywiście autor podziela te co najmniej kontrowersyjne poglądy?*

⁴⁶ W podręczniku omawianie problematyki okupacji radzieckiej kończy się na 1941 r.

6.3. Gdy autor omawia pucz majowy z 1926 r., to nie dostrzega potrzeby zastanawiania się nad charakterem wydarzenia: najsurowiej karana zbrodnia stanu, sankcjonowane degradacją złamanie przysięgi wojskowej, nielegalność powołanych przez złamanie konstytucji struktur państwowych. Ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że dokonany, a odrzucony przez zamachowca wybór na prezydenta, został przez Piłsudskiego uznany za zalegalizowanie zamachu⁴⁷. Szkoda, że historyk konstytucjonalizmu nie zechciał zastanowić się nad formalnoprawnymi aspektami zagadnienia⁴⁸. Czy rzeczywiście istniała możliwość skorzystania z prawa łaski lub udzielenia amnestii przez Zgromadzenie Narodowe i to w drodze powierzenia najwyższego urzędu w państwie? Czy też obowiązywało w Rzeczypospolitej prawo karne? W końcu zastanawiamy się, czy zalegalizowanie to oznaczać miało wprowadzenie nowej instytucji ustrojowej, umożliwiającej powoływanie władz w państwie przy pomocy strzelaniny? Przy przyjętym przez M. Kallasa rozumowaniu da się „zalegalizować” każdy zamach stanu. Co istotne, autor w ogóle nie dostrzega konsekwencji, jakie powstały dla legalności władzy, mającej swe źródło w zamachu stanu. Ten problem dla niego nie istnieje! Zdecydowanie inaczej natomiast przedstawia kwestię legalności władzy rodzącej się w Polsce po II wojnie światowej. Tu wątpliwości już nie kryje.

7. Inne usterki. Nie brak w tekście jeszcze innych, rozmaitego kalibru i rodzaju usterek. Jest ich po prostu za dużo, by wskazać wszystkie, stąd ograniczamy się do przykładów, choć wydaje się, że najprawdopodobniej wynikają one – co nie jest jednak usprawiedliwieniem – z nadmiernego pośpiechu.

7.1. Niestaranności.

7.1.1. Na wstępie przyjrzyjmy się bliżej jednemu, liczącemu 13 wierszy, akapitowi poświęconemu radzie królewskiej (s. 112): *Wraz ze zjednoczeniem państwa wzrosła rola rady królewskiej, która z czasem przekształciła się w izbę wyższą parlamentu* – czytamy w pierwszym zdaniu. Wzrost roli rady królewskiej byłby możliwy, gdyby istniała przed zjednoczeniem. Trudno jednak mówić o istnieniu rady królewskiej przed 1320 r. Niełatwo też przyjdzie wskazać przewagę znaczenia rady królewskiej nad radą książęcą, skoro obie pełniły tę samą funkcję (obie były *organem doradczym o charakterze ogólnopaństwowym*), a różnica mogła dotyczyć jedynie wielkości terytorium politycznego, na którym organy te funkcjonowały. Chyba, że autor jest w stanie wykazać, że rzecz się przedstawia inaczej i wyliczy nowe funkcje, które rada po zjednoczeniu państwa pozyskała. Rada nie przekształciła się też wbrew sugestii podręcznika w senat, lecz funkcjonowała nadal, a jedynie zaczęła

⁴⁷ Kallas pisze: w wydanej w związku z tym deklaracji oświadczył o dokonanej w ten sposób legalizacji przewrotu.

⁴⁸ Pomijamy tu kwestie polityczne i moralne sytuacji, w której Piłsudski, mogąc uzyskać władzę w drodze legalnej, wolał sięgnąć po gwałt.

pełnić – jako izba wyższa parlamentu – nową funkcję. Dalej w tym samym akapicie czytamy: *W ciągu XIV w. ustalił się skład i hierarchia stanowisk w radzie królewskiej*. Od razu zastanawiamy się, czy w radzie królewskiej były jakieś stanowiska? Własną tezę, o ustaleniu się w ciągu XIV w. składu rady Marian Kallas kwestionuje natychmiast: *Od połowy XIV w. do stosunkowo nielicznej wówczas rady należeli...* i w kolejnym zdaniu: *Król był uprawniony do powoływania i odwoływania członków rady, co pociągało za sobą zmiany w jej liczebności*. Czy rzeczywiście potrzebna konstatacja, że np. nominacja nowego członka wpływa na wzrost liczby członków organu kolegialnego? I dalej: *W ciągu XV w. monarcha wprowadzał niekiedy w miejsce wyższych, niższych urzędników* – co sugeruje, że ani skład ani hierarchia nie były ustalone. Akapit kończy jednoznacznie wskazujące na płynność składu rady stwierdzenie: *W związku ze znacznym rozszerzeniem jej składu...* Jesteśmy przekonani, że gdyby autor miał czas na uważne przeczytanie tego akapitu, z całą pewnością nie zdecydowałby się na zamieszczenie go w takiej postaci w podręczniku.

7.1.2. Charakter mandatu poselskiego ulegał w toku rozwoju parlamentaryzmu zmianom. W ujęciu przyjętym w podręczniku kwestie te przedstawiane są m.in. na s. 138 (*dwuizbowy sejm, instrukcje poselskie*⁴⁹), s. 159 (*plenipowenności miast*), s. 329 (*prawo wyborcze, organy parlamentu*), s. 343 (*rola Sejmu Ustawodawczego*), s. 348 (*status prawny posła*)⁵⁰, 367 (*status prawny posła i senatora*). Do najważniejszych zaliczyć można problem zakresu uprawnień mandatariusza, eksponowany w koncepcjach Monteskiusza i Rousseau. Kogo poseł ma reprezentować: swoich wyborców czy cały naród (wszystkich wyborców)? I jakie konsekwencje wiążą się z wyborem jednego z tych rozwiązań? Czy można próbować łączyć zalety obydwu? W dziejach polskiego parlamentaryzmu przyjmowano najrozmaitsze rozwiązania. W podręczniku informacje o tym ograniczają się do lakonicznych stwierdzeń⁵¹: *Posłowie byli reprezentantem sejmiku, a nie całej Rzeczypospolitej* (s. 138)⁵²; *Na mocy postanowienia «Ustawy Rządowej» posłowie zostali uznani za reprezentantów całego narodu, w wyniku czego moc wiążącą utraciły instrukcje poselskie* (s. 159); *Mała Konstytucja wprowadzała pewne zmiany do tradycyjnej prawnej konstrukcji przedstawicielstwa. Przede wszystkim, posłowie do Sejmu Ustawodawczego przestali być reprezentantami całego narodu, co prowadziło do zmiany charakteru mandatu* (s. 343)⁵³. Autor nie wyjaśnia, dlaczego poseł

⁴⁹ W nawiasach przywołujemy umieszczone na marginesie informacje o zawartości akapitu.

⁵⁰ Tu informacja dot. konstytucji z 1952 r. ograniczona została do stwierdzenia, że *posłowie byli zobowiązani na mocy konstytucji do zdawania sprawy wyborcom ze swej działalności oraz z działalności sejmiku* (z powołaniem art. 101!)

⁵¹ Brak takich informacji w odniesieniu do parlamentaryzmu XIX w.

⁵² W dalszej części autor omawia kwestie instrukcji, przysięgi poselskiej i bezsilności sejmiku w wypadku naruszenia przez posła swoich zobowiązań.

⁵³ Autor innych z „pewnych zmian” już nie wymienia. Nie wskazuje też, na czym ma polegać „zmiana charakteru mandatu”.

szlacheckiego sejmiku był reprezentantem swojego sejmiku, dlaczego choć w Konstytucji z 3 maja przyjęto zasadę, iż poseł jest reprezentantem całego narodu (szlacheckiego?), to jednocześnie ustalono, że to sejmik ma rozstrzygać o tym, jak winni głosować posłowie i że dopuszczono możliwość odwołania posła już na sejmiku relacyjnym. Milczeniem pomija kardynalne zagadnienie odpowiedzialności posła w XX w. Czytelnik nie dowie się, że w ustroju dawstwie Polski Ludowej próbowano łączyć odpowiedzialność poselską⁵⁴, z obowiązkiem kierowania się racją stanu⁵⁵.

7.1.3. Autor twierdzi, że instytucja dekretów z mocą ustawy wprowadzona do Małej Konstytucji z 1947 r., była wzorowana na *Konstytucji marcowej* (s. 345), gdy – jak wiadomo – dekrety z mocą ustawy pojawiły się dopiero w konstytucji kwietniowej, natomiast nowela sierpniowa wprowadziła rozporządzenia z mocą ustawy. W PRL wydawanie dekretów z mocą ustawy wymagało zawsze upoważnienia sejmu, a uprawnienie to przysługiwało rządowi, w II Rzeczypospolitej wyróżniano rozporządzenia (później dekrety) wydawane w razie nagłej potrzeby między kadencjami sejmu bez upoważnienia, oraz rozporządzenia (dekrety) wydawane na mocy upoważnienia ustawowego. Ale wydawać je mógł nie rząd, lecz wyłącznie prezydent. Jeszcze jedną istotną różnicę pominięto: w rozstrzygnięciach wprowadzonych po 1926 r. ustalono, że akty prezydenckie tracą moc, jeśli *nie zostaną złożone Sejmowi (...) lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone*. W 1947 r. wprowadzono zasadę, że sejm musiał zatwierdzić taki dekret, gdyż inaczej tracił on moc: *Dekrety z mocą ustawy nie przedłożone do zatwierdzenia (...) albo, których zatwierdzenia sejm odmówił zwykłą większością tracą moc* (art. 4).

7.1.4. W podręczniku ustalono, że *W Konstytucji PRL można wyodrębnić kilka zasadniczych grup organów państwowych. Pierwszą z nich stanowią organy władzy państwowej...* (s. 347), z wskazania kolejnych grup autor zrezygnował.

7.1.5. *Uchwalenie Ustawy Rządowej nastąpiło zdecydowaną większością głosów* – stwierdza M. Kallas (s. 155), ale równocześnie z podanych przezeń liczb wynika, że sprawa przedstawiała się nieco inaczej. Na uprawnionych do udziału w obradach 509 osób (s. 154) *Sala Senatorska na Zamku Królewskim tego historycznego dnia zgromadziła 182 posłów i senatorów (...) Początkowo wśród sejmujących było 72 przeciwników konstytucji*. Czyli – konstytucję popierało 110 osób na 509 uprawnionych do udziału w podejmowaniu decyzji.

7.1.6. Czymże, jak nie pośpiechem, wyjaśnić należy wprowadzenie do podręcznika sformułowania, że *w akcie z 1997 r. nie zamieszczono prawnej definicji Narodu* (s. 319), skoro we *Wstępie* możemy przeczytać następujące

⁵⁴ Choć procedurę odwoływania ustalono dopiero w ordynacji wyborczej z 1976 r.

⁵⁵ Przedstawiciel obowiązany jest nie tylko do reprezentowania interesu swoich wyborców na forum organu przedstawicielskiego, lecz również do kojarzenia tego interesu z interesem ogólnonarodowym, Z. Jarosz, S. Zawadzki, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 1980, s. 138.

sformułowanie: *my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej*. Dla czego mowa o umowach międzynarodowych ratyfikowanych *za zgodą Sejmu* (s. 324), skoro konstytucja z 1997 r. ustala, że ratyfikacja *wymaga uprzedniej zgody wyrażonej w ustawie* – czyli aktywności Sejmu i Senatu? Skąd wskazanie, że 10. rocznica wejścia w życie konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. minie w roku 2006 (s. 325), że sejm PRL mógł zmieniać konstytucję *kwalifikowaną większością głosów* (s. 350), bez wskazania o jaki rodzaj kwalifikowanej większości chodzi, że *uchwalenie ustawy wymaga (...)* (4) *ustosunkowanie (!) się Sejmu do uchwały Senatu* (s. 368), gdy w rzeczywistości, ten ostatni etap ma miejsce tylko wówczas, gdy w grę wchodzi uchwała Senatu w jakikolwiek sposób kwestionująca projekt sejmowy?

7.2. Sprzeczności. W podręczniku znajdujemy sporo wypowiedzi wzajemnie sprzecznych. A więc w jednym miejscu autor formułuje jedną tezę i zapomina o tym, gdy w innym miejscu wypowiada się na ten sam temat, kwestionując wręcz to, co pisał uprzednio. Procesowi tworzenia państwa polskiego *towarzyszyło zniszczenie dawnych struktur osadniczych i grodów* (s. 18/19), ale dalej można czytać, że *władca, (...) był zobowiązany do obrony terytorium państwowego, na którym znajdował się system grodów, pochodzących jeszcze z czasów rodowo-plemiennych, gdzie stacjonowały załogi zbrojne* (s. 107). Niezupełnie jasne jest zestawienie na jednej stronie (s. 170) dwóch wypowiedzi: *dzięki nienarzucaniu nowej wiary siłą* – w jednym zdaniu, i w kolejnym: *żołnierze Mieszka niszczyli obiekt kultu pogańskiego*. Jeśli w realizacji decyzji władzy publicznej uczestniczy aktywnie wojsko, to czy można mówić o braku zastosowaniu siły? *W odróżnieniu od sejmów zwykłych, na sejm elekcyjny wybierano zazwyczaj więcej posłów* – stwierdzono, uznając sejm elekcyjny za niezwykły, w jednym miejscu, by na tejże stronie wyjaśnić, że w *odróżnieniu od konwokacji i elekcji sejm koronacyjny był sejmem nadzwyczajnym* (s. 122). Tym razem sejm elekcyjny miałby stać się już sejmem zwykłym. W innym miejscu czytamy: *Król nie stał się piastunem władzy suwerennej* (s. 117), by za chwilę dowiedzieć się, że *sprawujący władzę najwyższą król był suwerenem* (s. 120). Oto kolejne zestawienie wypowiedzi na sąsiednich stronach: *Charakterystyczną cechą stosunków polskich było to, że przez trzy stulecia (1454-1763) ustroj państwa nie uległ istotnym zmianom* (s. 117)⁵⁶, ale *Zasadnicze zmiany ustrojowe zawierały artykuły henrykowskie z 1573 r.* (s. 118). W objętych tytułem: *zapowiedź uchwalenia nowej konstytucji* – akapitach, napisano – w pierwszym: *W pierwszych latach Polski Ludowej nie podjęto debaty konstytucyjnej na wielką skalę.* (s. 294), by kolejny rozpocząć od słów: *Opierając się na odmiennych założeniach programowych, formułowano różnorodne koncepcje konstytucyjne. Prezentowała je zarówno legalna opozycja, jak i partie rządzące. Własne postulaty konstytucyjne przedstawił Episkopat*

⁵⁶ Skądinąd wiadomo, że w tym czasie wykształcił się szlachecki parlament, pojawiła się wolna elekcja, Trybunał Koronny, *liberum veto*, prawo oporu itd.

Polski (s. 295). Przy omawianiu wprowadzenia stanu wojennego na s. 282 stwierdzono: *Obie strony liczyły się z możliwością inwazji radzieckiej*. A już na kolejnej dowiadujemy się, że w rzeczywistości nie występował stan niebezpieczeństwa publicznego, zagrażający istnieniu narodu (s. 283). A zatem obie strony nie potrafiły trafnie ocenić możliwości inwazji radzieckiej (ale w podręczniku tej tezy nawet nie próbuje się uzasadnić)?⁵⁷ Albo inwazja radziecka – zdaniem prof. Kallasa – nie stanowiła takiego realnego zagrożenia dla istnienia narodu. Nielatwo się ani z jednym, ani z drugim stanowiskiem pogodzić. Według podręcznika (s. 298), *ostatnia nowelizacja [konstytucji] w dziejach Polski Ludowej nastąpiła 7 kwietnia 1989 r.*, chociaż sam autor już w kolejnym akapicie trafnie zauważa, że 29 grudnia 1989 r. wydano ustawę *O zmianie Konstytucji Polski Rzeczypospolitej Ludowej*. I dalej (s. 301) autor informuje, że konstytucja z 22 lipca 1952 r. utraciła moc obowiązującą dopiero 17 października 1992 r., ale dalej (s. 302) konstatuje: *Z woli nowego ustrojodawcy utrzymano w mocy większość postanowień ustawy zasadniczej z 1952 r.* A dodatkowo w konsternację może czytelnika wprowadzić jednak kolejne zdanie: *Formalnie postanowienia aktu z 1952 r. miały jednakową moc prawną z postanowieniami Małej Konstytucji z 1992 r.*, jakby chciał sugerować, że obowiązujące normy konstytucyjne mogą mieć różną moc prawną. Nie potrafimy zrozumieć następującej wypowiedzi: *W okresie PRL obowiązywało kilka ordynacji wyborczych. Względy bieżącej polityki przesądziły o tym, że uchwalano osobne ordynacje wyborcze do Sejmu i rad narodowych. Niektóre z tych aktów były wspólne, niezależnie od tego czy wybory odbywały się oddzielnie, czy też razem* (s. 347). To są wypowiedzi wzajemnie sprzeczne. Ich zbyt bliskie wzajemne usytuowanie wprawia czytelnika w szczególne zakłopotanie. Na s. 353 dowiadujemy się, że *W porządku prawnym PRL organy administracji państwowej podporządkowano organom władzy państwowej*. Na s. 354 czytamy: *naczelnymi organami administracji państwowej były: Rada Ministrów, ministrowie...*, by za chwilę się dowiedzieć, że jednak Rada Ministrów była *naczelnym organem wykonawczym i zarządzającym [jednak!] władzy państwowej*. Była więc Rada Ministrów organem władzy państwowej, czy raczej podporządkowanym organom władzy państwowej organem administracji państwowej?

7.3. Pomyłki. Szeregu wypowiedzi nie da się zaakceptować. Jest ich za dużo, by przytoczyć wszystkie, zdecydowanie za dużo jak na dzieło mające służyć jako podręcznik. Jedyne przykładowo wskazujemy⁵⁸: na s. 103 mowa jest o funkcjonującej u boku pierwszych Piastów radzie. Zdaniem M. Kallasa rada ta była *ciałem nieformalnym*⁵⁹. Zupełnie nie wiemy, o co w tym przypad-

⁵⁷ A może, zdaniem autora, obie strony trafnie oceniały zagrożenia, ale jedna z nich chciała inwazji zapobiec, a druga zamierzała ją sprowokować?

⁵⁸ Na niemal 500 stron tekstu trudno znaleźć taką, na której nie należałoby wprowadzić korekty.

⁵⁹ Wątpliwości tego rodzaju nasuwają się i wobec wypowiedzi autora o czasach późniejszych, gdy (s. 112) czytamy: *Mimo braku prawnej regulacji rada królewska z czasem uzyskiwała wpływ na podejmowanie najważniejszych decyzji w sprawach państwowych. Formalnie król nie był związany*

ku chodzi. Jak autor podręcznika chce rozstrzygać kwestie formalności struktur publicznych w początkach państwa polskiego? Jak należy rozumieć tezę, że *formą udziału ludności w sprawach publicznych były wiece, których skład i rola ulegały z czasem przeistoczeniu* (s. 103)? Na s. 104 czytamy, że uzyskiwanie na wielką skalę immunitetów, *więzało się z nasileniem dążności integracyjnych*, i jeszcze, że *Różnicowanie się ludności doprowadziło w XIII w. do powstania stanów*, że *tylko stan duchowny i szlachecki były stanami uprzywilejowanymi*. Nie rozumiemy też tezy, że *prawo do dziedziczenia mogli uzyskać mężczyźni krewni boczni przez desygnację lub elekcję* (s. 105), nie wiemy dlaczego *elekcyjność tronu najpełniej rozwinęła się w dzielnicy krakowsko-sandomierskiej, co sprzyjało dążnościom integracyjnym* (s. 105), jak możliwe, że: *mincerz był wysokim urzędnikiem na dworze, a podlegający mu mincerze zajmowali się ściąganiem dochodów* (s. 105). Dlaczego autor twierdzi, że powoływanych po 1138 r. zastępców urzędników, *jak np. podkomorzy lub podczaszy, określano jako poddostojników* (s. 106)? Po kim – jego zdaniem – *pierwsi Piastowie przejęli i rozbudowali wcześniej wykształcony system danin i służebności* (s. 106)? Trudno też zgodzić się z twierdzeniem, że *Kazimierz Wielki nie doczekał się legalnego potomka* (s. 109), skoro miał **legalne córki!** Czy *pacta conventa* to rzeczywiście umowa o charakterze publicznoprawnym (s. 121)? W podręczniku mowa o tym, że *Administrację państwową na najniższym szczeblu, wobec ludności poddańczej, nadal sprawowali panowie* (s. 125), gdy w rzeczywistości była to administracja prywatna. Wiązała się ona nie z delegacją ze strony państwa, lecz z prawem własności ziemskiej. A do tego uprawnienia właściciela zdecydowanie wykraczały poza ramy administracji, gdyż przysługiwało mu ponadto i ustawodawstwo i sądownictwo – wyłączone na terenie swej własności! *Hetman wielki koronny jako najwyższy dowódca faktycznie poważnie ograniczał pozycję naczelnego wodza, którym pozostawał król* (s. 125). Z chwilą przybycia władcy do wojska przysługiwała mu i formalnie i faktycznie pełnia władzy. Problemy z hetmanem polegały na uzurpowaniu sobie przezeń władzy politycznej, m. in. przez samodzielne prowadzenie polityki zagranicznej na południowych granicach państwa. Dowiadujemy się też o zmianie *charakteru* lub zmianie *pozycji* starosty (s. 125). Autor nie wyjaśnia o co chodzi, ale powołuje konstytucję z 1611 r. Być może chodzi o tzw. „zziemszczenie” tego urzędu, błędnie przyjmowane przez starszą literaturę?⁶⁰ Dlaczego jednak czytelnik nie wie o co chodzi? Dalej czytamy, że *także powiaty (XVIII w) uzyskały pełną hierarchię urzędów ziemskich*

zdaniem rady. W historiografii panuje przekonanie, że normy rangi konstytucyjnej, kształtujące ustrój państwa piastowskiego, Jagiellonów, a nawet władców elekcyjnych, kształtowane były przez prawo zwyczajowe. Skoro autor uważa inaczej (*Mimo braku prawnej regulacji*), to należałoby przynajmniej próbować uprawdopodobnić zajmowane stanowisko, przez zakwestionowanie roli prawa zwyczajowego w funkcjonowaniu państwa polskiego przed rozbiorem.

⁶⁰ Starosta (grodowy) zawsze był urzędnikiem grodzkim, zob. B. Waldo, *Urząd starosty sądowego w Małopolsce w XV i XVI w.*, Łódź 1985, s. 220 i n.

(s. 126). Od razu pytamy: czy rzeczywiście utworzono powiatowe urzędy wojewodów i kasztelanów? *W okresie od drugiej połowy XV w. (...) szlachta i duchowieństwo uzyskały faktyczną wolność podatkową* (s. 126). Gdy w rzeczywistości od połowy XV w. datuje się systematyczny i trwały **faktyczny** wzrost obciążenia podatkowego⁶¹, zawsze jednak na podstawie zgody zainteresowanych (najczęściej wyrażonej w formie uniwersału podatkowego). Natomiast w podręczniku czytamy, że łanowe nadzwyczajne stało się podatkiem *pobieranym corocznie*. Dowiadujemy się też, że *kwarta wprowadzona w 1563 r. stanowiła w rzeczywistości 1/5 dochodu z królewskiej ziemi* (s. 126), gdy stanowiła ona 1/5 przychodów. Gdy czytamy, że wprowadzone przez Sejm Wielki zasady obsady foteli senatorskich, oznaczały *wprowadzenie obieralności senatorów zamiast ich dotychczasowej dożywotności* (s. 159), to musimy dojść do wniosku, że wypowiedź ta stanowi totalne nieporozumienie. Pomieszano w niej sposób obsady stanowiska (wybieralność), z okresem piastowania urzędu (dożywotność). Po prostu nie można dożywotności zastąpić obieralnością. Nie dość tego. Autor nie zastanowił się i wprowadza czytelnika w błąd. Nowe zasady obsady godności senatorskich nie pozbawiły króla prawa nominacji. Zostało ono jedynie ograniczone przez przyznanie sejmikom prawa do prezentowania dwóch kandydatur na wakujący fotel. Zasady dożywotności nie kwestionowano w ogóle. Akceptujemy kolejną wypowiedź: *Cechą charakterystyczną konstytucji, oprócz szczególnego trybu jej uchwalania, jest szczególny tryb jej zmiany. Dla konstytucji „sztywnych” jest to tryb odmienny od warunków uchwalania ustaw zwykłych* (s. 301), ale tylko po to, by zgłosić wątpliwość czy art. 91 wprowadzający kwalifikowaną większość (2/3) głosów i podwyższone quorum (50%) pozwala uznać za poprawny wniosek podręcznika: *Konstytucja PRL z 1952 r. należała jednak do konstytucji „giętkich”, ze względu na łatwość wprowadzania do niej zmian* (s. 301)⁶².

7.4. Niejasności. Niepokoić może w wypowiedziach prawnika brak niezbędnej precyzji. Autor tak niestarannie redagował swoje wypowiedzi, że zbyt często czytelnik ma kłopoty z ich rozumieniem. Dowodem niech będzie niezręczne posługiwaniem się terminem *formalnie*: np. na jednej i tej samej stronie (s. 109) występuje ono 4 razy: *Formalnie król miał pełnię władzy*, przywileje stanowe były *formalnie* aktami jednostronnej woli króla, dalej: *Formalnie król był naczelnym dowódcą wojska*. I wreszcie: *Stopniowo, wraz z wzrostem znaczenia sądów ziemskich, będących formalnie sądami królewskimi, nastąpiło ograniczenie uprawnień sądowych monarchy*. Żadne z tych twierdzeń nie jest poprawne. Przyjrzyjmy się tylko pierwszemu z nich: *Formalnie*

⁶¹ Por. T. Szulc, *Uchwały podatkowe ze szlacheckich dóbr ziemskich za pierwszych Jagiellonów (1386-1501)*, Łódź 1991, ss. 159.

⁶² Por. tu np. S. Rozmaryn, *Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL*, Warszawa 1961, s. 13: *Ustawodawca konstytucyjny z pewnością wyraził chęć zamiar ustalenia szczególnego i trudniejszego w porównaniu ze zmianą ustaw zwykłych trybu zmiany konstytucji*. Tak zresztą pisze w innym miejscu i sam Kallas: *formalnie* ustawa zasadnicza z 1952 r. była konstytucją sztywną (s. 350).

król miał pełnię władzy, którą faktycznie ograniczały organy stanowe, określone tradycyjnie, jako czynnik społeczny. O ile z trudem przychodzi nam zaakceptować nazywanie organów stanowych „czynnikami społecznymi”, to jednak nie da się w żadnym razie uznać tych organów za jedynie „faktyczne” (?) – cokolwiek by to miało znaczyć, czyli nieformalne? Nie wiemy zresztą, na jakiej podstawie autor twierdzi, że król miał pełnię władzy. Nie miał jej – ani formalnie, ani nieformalnie!

W podręczniku trafiamy na mnóstwo innych wypowiedzi, które sprawiają kłopot. Zupełnie nie rozumiemy, co pod piórem historyka prawa oznaczać ma cecha postaci: *pólmityczny* (dotyczy Piasta Chościkowica, s. 19). Po zjednoczeniu Królestwa Polskiego – czytamy w podręczniku – *w organizacji państwa wyraźnie przeważały elementy publicznoprawne nad patrymonialnymi (czego wyrazem było nierozdzielenie aż do połowy XVI w. skarbu państwa i królewskiego)*⁶³ (s. 108). Dotąd funkcjonowało przekonanie, że brak odrębnego skarbu publicznego i prywatnego dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Mamy wątpliwości, czy autor wspominając o zmianach w tytulaturze władców polskich, zasadnie przywołuje tytulaturę – wówczas jeszcze (1385 r.) występującego jako książe litewski – Jagiełły (s. 109). Podobnie nie akceptujemy wskazania w tym akapicie, że król polski tytułował się królem węgierskim, skoro Ludwikowi Wielkiemu korona węgierska przysługiwała zupełnie niezależnie od tego, że został królem Polski⁶⁴. *W Rzeczypospolitej występowało także zróżnicowanie społeczne. Szlachta stanowiła ok. 10% ogółu ludności (...). Najliczniejszym stanem społecznym byli chłopci, stanowiący ok. 70% ludności. Jedynie ponad 10% ludności to mieszczenie* (s. 47). Wydaje się, że w tym miejscu mowa przede wszystkim o zróżnicowaniu prawnym, nie społecznym, a zastanawia przy tym brak 10% ludności, skoro autor scharakteryzował tylko 90% społeczeństwa Rzeczypospolitej. *Na wzór Korony w Wielkim Księstwie Litewskim, po unii lubelskiej, utworzono urzędy dygnitarskie. Nie zdołano w Polsce utworzyć podporządkowanego im aparatu urzędniczego w terenie* (s. 125). Czy rzeczywiście autor chciał przekazać informację o tym, że ktokolwiek próbował w Polsce tworzyć aparat urzędniczy podporządkowany litewskim dygnitarzom? Mamy wątpliwości, czy sformułowanie, że *zwrot o wzięciu „ludu rolniczego” w interesie szlachty „pod opiekę prawa i rządu krajowego” odnosił się w istocie do przyszłości* (s. 158), ma sugerować, że inne zawarte w Konstytucji 3 maja zwroty nie odnoszą się do przyszłości? Czy może autor chciał napisać coś innego? *Jednocześnie ograniczono uprawnienia Senatu – stwierdzono w akapicie poświęconym senatowi w Konstytucji 3 maja – pozostawiając mu weto zawieszające (do następnego sejmku) co do praw politycznych, karnych i cywilnych* (s. 159). Do tej pory senat prawa weta zawieszającego nie posiadał. Trudno zatem je pozostawić. Nowo nabyte upraw-

⁶³ A czy w połowie XVI w. do tego rozdzielenia już doszło?

⁶⁴ Zob. też akapit: zmiany w tytulaturze monarchy (s. 120-121).

nienie senatu zawieszało decyzję nie do następnego sejmku, lecz na okres 2 lat, do następnego sejmku ordynaryjnego. W końcu zakres stosowania weta wskazano też niewłaściwie. Przysługiwało ono senatowi w stosunku do ustaw, czyli praw konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia podatków wieczystych. Trudno też akceptować omówienie Straży Praw (s. 160-161). Już nazwanie jej *nowym rządem centralnym* czy *swoistym gabinetem* wydaje się nadużyciem, skoro – jak czytamy w podręczniku – *Podstawową funkcją Straży Praw było czuwanie nad przestrzeganiem prawa*. A podstawową funkcją rządu czy gabinetu jest wykonywanie prawa. Uznanie, że w Straży *tę samą pozycję* [co marszałkowi] *wyznaczono pełnoletniemu następcy tronu* nie odpowiada treści konstytucji, skoro pełnoletni następca tronu był w Straży praktykantem, natomiast marszałek w imieniu sejmku sprawował nad królem i Strażą szczególną kontrolę, pozwalającą zwołać sejm wtedy, gdy pojawia się w Straży niebezpieczeństwo nadużyć. Autor podręcznika nie dostrzega, że powoływanie w skład Straży nie jest tożsame z powoływaniem na stanowiska ministerialne, a sejmowe wotum nieufności nie pociąga za sobą utraty stanowiska ministerialnego i powołania przez króla *innej osoby na stanowisko ministra*. Po pierwsze, stanowiska ministerialne uzyskiwano dożywotnio. Po drugie, król nie powoływał na stanowisko ministra, powołując w skład Straży Praw, lecz do zasiadania w Straży wybierał jednego z już piastujących stanowisko 4 ministrów. W decyzji swej był ograniczony tym, iż do Straży nie mógł wchodzić minister stojący na czele resortu (komisji)⁶⁵. M. Kallas stwierdza, że *Dokonany w następstwie rozpadu struktur państwowych II rozbiór Polski skompromitował konfederację targowicką* (s. 166). Czy ma to być sformułowanie tezy, że II rozbiór wynikał z konieczności naprawy (rekonstrukcji) struktur państwowych na terenie Polski?⁶⁶ Propozycja autora podręcznika wydaje się zbyt daleko idącym, niedopuszczalnym i niezasadnym uproszczeniem. Albo może to tylko niezręcznie sformułowana wypowiedź, mająca wskazywać w intencji piszącego zupełnie co innego? *W Rzeczypospolitej Polskiej po 1569 r. zamieszkiwały trzy narody: polski, litewski i ruski* (s. 46). Mamy wątpliwość, czy można terytorium zamieszkałe przez Polaków, Litwinów i Rusinów, zwane Rzeczpospolitą Obojga Narodów, nazwać „Rzeczpospolitą Polską”, a nie wyjaśniono przy tym, dlaczego w zestawieniu tym znaleźli się Litwini, stanowiący *kilkanaście procent mieszkańców Rzeczypospolitej*, a zabrakło Niemców stanowiących ponad 10%. *Po I rozbiórze zaludnienie Polski spadło i wynosiło od 6,6 do 7,7 mln osób. Przed II rozbiorem nastąpił przyrost ludności do ok. 8,8 mln osób. Natomiast po II rozbiórze w 1793 r. ludność kraju zmniejszyła się do ok. 4 mln mieszkańców* (s. 47). W akapicie

⁶⁵ Nie dotyczy to KEN, ale rola prymasa w Straży była bardzo ograniczona.

⁶⁶ Spośród wielu przyczyn II rozbioru można eksponować uchwalenie Konstytucji 3 maja (rewolucja w Polsce), klęskę wojsk polskich w wojnie z Rosją, dyplomatyczne szachrajstwo Prus, zachłanność mocarstw sąsiednich, niesprzyjające układy polityczne w Europie.

tym, oznaczonym tytułikiem *Zmiany zaludnienia w dobie rozbiorów*, autor miesza dwie różne kwestie: zmiany liczby ludności państwa wynikające ze zmniejszenia terytorium, z zagadnieniem zmian zaludnienia tego samego obszaru. Jedynie niestarannością lub nadmiernym pośpiechem potrafimy wyjaśnić pozostawienie w podręczniku szeregu dalszych niejasnych, dwuznacznych czy wręcz w konsekwencji błędnych wypowiedzi takich, jak: *Mimo zwiększonego przyrostu naturalnego, wskutek repatriacji, w końcu 1946 r. ludność Polski obniżyła się do 23,6 mln osób* (s. 98). Czytając powyższe, nie wiemy, czy autor błędnie uznał, że repatriację należy zaliczyć do czynników wpływających na przyrost naturalny, czy też chciał powiedzieć, że ludność Polski obniżyła się w 1946 r. na skutek repatriacji. Czy może to niezręczne sformułowanie miało stanowić wyjaśnienie do poprzedniego zdania: *W latach 1939-1946 wystąpił bardzo znaczny ubytek ludności, wynoszący ponad 30%, co stanowiło ponad 6 mln. osób, które w tym czasie utraciły życie?* Nie rozumiemy zupełnie, dlaczego czytelnik ma zgadywać o co chodzi piszącemu podręcznik. Nie rozumiemy też, czym kierował się autor, opisując *Zasady konstytucyjne*, gdy w akapicie zatytułowanym *niezależność sądownictwa* pisze jednak o niezawisłości sądownictwa, by w końcu wyjaśnić, że *Niezależność (niezawisłość) sądów polega na tym...* (s. 323). A jednocześnie na kolejnej stronie przywołuje fragment konstytucji, z którego niedwuznacznie wynika, że niezależność i niezawisłość, to coś zdecydowanie różnego: *Krajowa Rada Sądownictwa stoi na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów* (art. 186). Inny przykład: *Radę Państwa wybierało na okres kadencji Sejmu, jednakże w praktyce organ ten pełnił obowiązki do czasu wyboru nowej Rady Państwa przez nowy Sejm* (s. 353). Powyższa sugestia, iż praktyka odbiegała od rozstrzygnięć normatywnych jest niezasadna. Autor z jednej strony nie wskazał przepisu, który uzasadniałby tezę o zgodności kadencji Sejmu i Rady Państwa, z drugiej pominął milczeniem ust. 3 art. 24 konstytucji, którego brzmienie w sposób jednoznaczny wyklucza konstatację Mariana Kallasa: *Po upływie kadencji Sejmu Rada Państwa działa aż do wyboru Rady Państwa przez nowoobraną Sejm*.

7.5. Mniemanologia. Za nieodpowiedzialną uznać musimy próbę przekonywania czytelnika o istnieniu *Polskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela* (takim tytułem oznaczono jeden z akapitów na s. 158). Wprowadzenie do podręcznika stwierdzenia, że *polski katalog praw człowieka pojmowany sensu stricto, a nie zawężony do ustawy zasadniczej, w niczym nie ustępuje francuskiemu*, wręcz szokuje⁶⁷. Tym bardziej, że gdy przypomnimy sobie tekst Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r.: *Article premier. Les hommes naissent et demeurent libres et égaux en droits. Les distinctions sociales ne peuvent être fondées que sur l'utilité commune. Article II. Le but de toute association politique est la conservation des droits naturels et imprescriptibles*

⁶⁷ Co oznacza tu *sensu stricto*?

de l'homme. Ces droits sont la liberté, la propriété, la sûreté et la résistance à l'oppression, to nie możemy mieć wątpliwości, że polska rzeczywistość schyłku XVIII stulecia ma się nijak do szczytnych ideałów francuskiej rewolucji. Żadne z tych postanowień nie ma w Rzeczypospolitej mocy prawa, zwłaszcza, że pamiętamy jak głęboka dystynkcja dzieli człowieka od obywatela. Polska nadal miała być państwem szlacheckim, a nie obywatelskim. Zaś szereg z „praw naturalnych” – wymienionych przez Kallasa: *prawo do wolności, równość, prawo własności i gwarancje bezpieczeństwa osobistego, a w kategorii praw cywilnych: wolność wyznania, słowa, zgromadzeń, swobodę poruszania się i ochronę korespondencji* znano i respektowano wobec szlachty w Rzeczypospolitej od stuleci. Wmawianie czytelnikowi, że wolno historykowi tworzyć i analizować akt, o którym wie, że nigdy nie istniał, i taki twór porównywać z realnie istniejącym, stanowi – naszym zdaniem – ewidentne nadużycie⁶⁸.

8. Podsumowanie. Podejmujący decyzję o opracowaniu podręcznika akademickiego nie powinien zapominać, w jak delikatną materię dydaktyczną zamierza ingerować. Podręcznik to narzędzie nauczania, adresowane do osoby początkującej, której zawodowa osobowość jest przedmiotem kształtowania. Podręcznik to *sui generis* forma, przy pomocy której w procesie nauczania, zamienia się zwykły człowiek w fachowca: lekarza, inżyniera, aktora, marynarza, urzędnika czy, w końcu, prawnika. Przygotowanie tej formy, to zatem rola szczególnie obciążająca każdego autora, ale winno temu też odpowiadać równie szczególne zainteresowanie środowiska historyczno-prawnego⁶⁹. Dlatego podjęliśmy się tego niewdzięcznego i nieprzyjemnego zadania, zwłaszcza że pojawienie się podręcznika o szczególnych aspiracjach, takich jakie stawia sobie publikacja WN PWN, wymaga reakcji ze strony środowiska, do którego kieruje się to wydawnictwo. Milczenie oznaczałoby akcepta-

⁶⁸ Wydaje się, że M. Kallas nadmiernie zaufał dobierającej nieco tendencyjnie materiał, chyba niezbyt doświadczonej autorce artykułiku, na który podręcznik się powołuje. Jej zdaniem np. dowodem na istnienie prawa do wolności zgromadzeń jest następujący fragment ustawy o Komisji Policji: *wolność dla każdego dawania i używania wszelkich zabaw publicznych, wystawiania teatrów i grania na nich bez żadnych przeszkód, opłat, wyłączeń, skoro o tym uwiadomiona będzie policja i da pozwolenie na piśmie*, M. Wilczek, *Koncepcja praw człowieka i obywatela w ustawodawstwie Sejmu Wielkiego (1788-1792)*, „Kwartalnik Prawa Publicznego”, R. III nr 3/2003, s. 103. Jednak wprowadzane przez M. Wilczek zastrzeżenia (np. s. 69 czy 89), mogą nawet sugerować, że jej studium, to *sui generis* igraszki intelektualne. Z drugiej strony uważamy, że autorka posuwa się już zdecydowanie za daleko rekonstruując akt, który – o czym doskonale wie (!) – nigdy nie istniał; zob. rekonstrukcja owej nigdy nie sporządzonej, nigdy nie wydanej, nigdy nie istniejącej deklaracji w: *Historia ustroju i prawa w Polsce do 1772/1795. Wybór źródeł*, S. Godek, M. Wilczek-Karczewska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 256-262. Uznajemy za niesłychanie niebezpieczną próbę wmawiania studentom, że historia jest nauką funkcjonującą dzięki wymyślonym przez historyka źródłom!

⁶⁹ Wyrażamy głębokie przekonanie, że redakcja CPH nie zapomni o gruntownych recenzjach kolejnych podstawowych podręczników WN PWN.

cję. Czy w świetle tego, co napisaliśmy wyżej wolno milczeć? Czy wolno zaakceptować podręcznik Mariana Kallasa?

Nawet gdy:

– pozostawimy na uboczu istotne kwestie niedociągnięć językowych, choć podręcznik winien być pisany w sposób ułatwiający przyswajanie wiedzy, a tego warunku *Historia ustroju Polski* nie spełnia;

– pomijamy manierę chowania się autora za wypowiedziami innych piszących, choć czytelnik nie wie, czy to stanowisko M. Kallasa, czy też przykład jednej z możliwych, ale kontrowersyjnych wypowiedzi; gdy nie zestawiamy arbitralnych rozstrzygnięć, w których autor bez uzasadnienia posługuje się zwrotami w rodzaju: ma rację..., słusznie przyjmuje...;

– nie rozważamy kwestii nierównomiernego stopnia szczegółowości poszczególnych partii, a także wypowiedzi ogólnikowych, w gruncie rzeczy niczego czytelnikowi zainteresowanemu dziejami ustroju nie dających,

to już tylko zestawione przez nas przykłady usterek podają w wątpliwość walory dydaktyczne omawianego podręcznika.

I z tego też powodu musimy stwierdzić, że *Historia ustroju Polski* jako podręcznik nie nadaje się do zalecenia go do celów dydaktycznych. Autor powinien włożyć jeszcze wiele pracy, by przygotować wersję rzeczywiście zasługującą na publikację.

Na zakończenie jeszcze jedna bardzo osobista uwaga. Podręcznik winien być wizytówką dyscypliny naukowej. Wydany przez WN PWN podręcznik *Historia ustroju Polski* jest dla historii państwa i prawa w Polsce niezasłużoną, krzywdzącą wizytówką. Wyrażamy głęboki żal do Profesora Mariana Kallasa, że zdecydował się na opublikowanie tak niedopracowanego dzieła.